PRAKTYCZNA PANI

Nr 19
[19]

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok IV
7 MAJ 1938

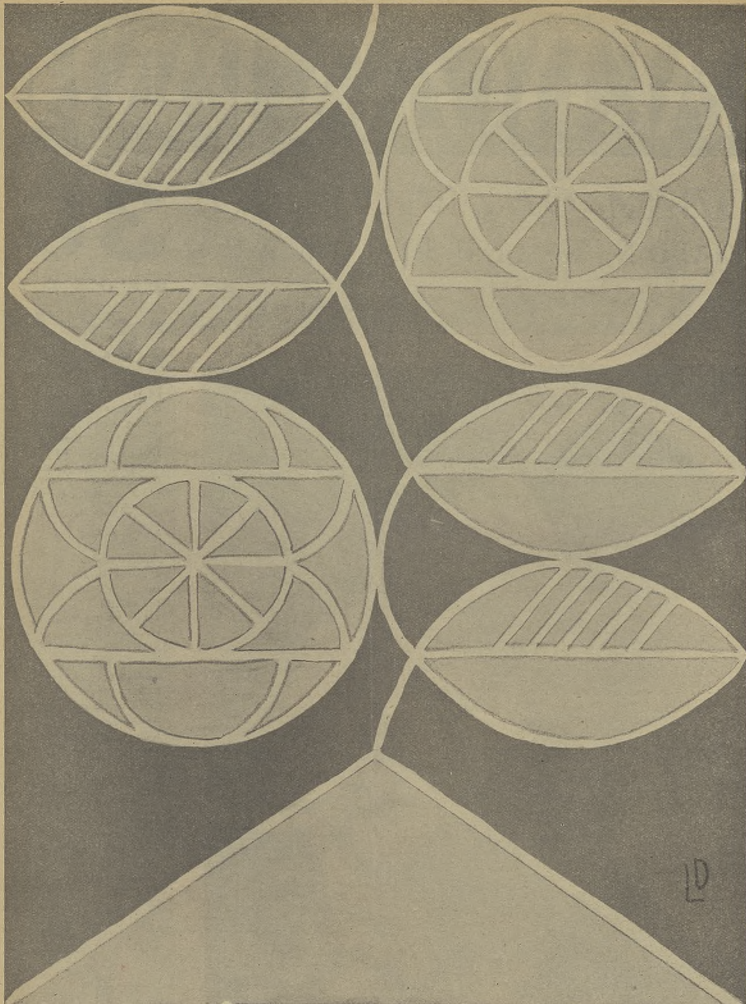
Studio Dorvyne — Paryż



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

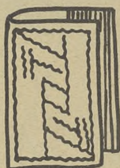
TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty



Aplikacja na opalu. Objaśnienie w tekście.

Opis -



A

roboty -

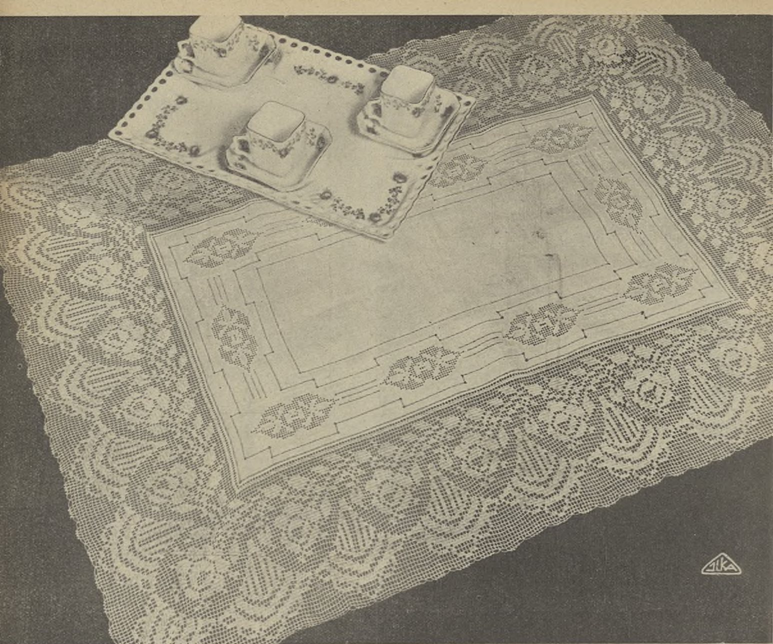


B

w tekście.

Futerał na książkę.

1 - foxtrot
2 - brąz ciemny
3 - zielony ciemny



Haftowana serweta z szydełkową koronką

Wielkość około 115 × 90 cm. (Szemat na tablicy kroju).

Materiał: Batyst biały 75 × 50 cm, białe nici do haftowania D.M.C. nr 25, białe nici do szydełkowania D.M.C. nr 80-ty i szydełko nr 12.

Biały batyst 75 × 50 cm przygotowuje się do haftu. Według wzoru naturalnej wielkości, wyciąga się nitki do mereżki, obwodu zewnętrznego i wewnętrznego pasa haftowanego. Teraz wyciąga się nitki do odpowiednio umieszczonych motywów roboty „toledo", ewentualnie szydełkuje się motywy te osobno z nici D.M.C. nr 100-go (przy możliwych trudnościach spójrz do poprzednich zeszytów z serwetami szydełkowymi) i mocnym ściegiem, podobnie jak przy robotach dziurkowych wstawia się je. Z dołu wycina się potem zbędny materiał, zostawiając dookoła paseczek ½ cm-wy, który po złożeniu podszywa się czysto igłą. Po umieszczeniu wszystkich 10 motywów, obciąga się je wzorami mereżkowymi i dodaje fragmenty wykonane haftem płaskim. Po wykonaniu haftu obszydełkowuje się gęsto brzegi, by następnie rozpocząć koronkę. Ta ostatnia, wykonana zwykłą robotą siatkową, nie sprawia głębszych trudności. Kratkę stanowią 2 słupki oddzielone 2 ocz. Najważniejszą rzeczą jest, by odpowiednią ilość kratek ułożyć na każdym z brzegów. Krótki brzeg wymaga nie mniej i nie więcej jak tylko 120 kratek, potem następuje jedna kratka rogowa z 5 ocz. i na dłuższym brzegu 182 ocz. zakończonych znowu 1 kratką rogową. Drugi rząd stanowią wyłącznie pełne kratki, na rogu wykonane w następujący sposób: szydełkujemy 1 słupek w tym samym miejscu co uprzedni z ostatniej kratki, potem wbijamy mały słupek także z jednego nawinięcia w środek dużego — kończymy go, wbijamy zwykły słupek w miejscu, w którym znajduje się już pierwszy. Znowu lokujemy 1 mały słupek w środek uprzedniego i kończymy kratkę z słupkami umieszczonymi, gdzie wszystkie duże w tym samym jeszcze miejscu. Dalszy ciąg szydełkuje się znowu normalnie, według wzoru — nie zapominając o dokładnym wykonaniu kratek rogowych.

Fragment oznaczony na wzorze literami B—C powtarza się na krótszym brzegu 4 ×, potem następuje zaraz fragment rogu A—B z solidnie wykonanymi kratkami rogowymi i który wprowadza pewną zmianę w wzór 1 fragmentu B—C, brzegu następnego. Dłuższy ten brzeg korzysta z 6 fragmentów B—C wraz z zmienionym nieco 1-szym. Potem normalnie następuje fragment rogu, który znowu w 1-szym fragmencie B—C, brzegu krótszego wprowadza pewną zmianę. Tak wije się wzór koronki dookoła serwety. Rząd za rzędem postępuje, aż dojdzie do zakończenia. ostatni rząd stanowi kolejnie: 6 ocz., 4 kratki z dużymi pikotkami (6 ocz.) i znowu 6 ocz. przymocowanych niskim słupkiem. Po całkowitym wykończeniu serwety, poddaje się ją prasowaniu. *Długojówna Dora*

Pamięci Wodza

Wszystko, co pamięć przynosi, co podszeptuje tęsknota,
Chciałoby się wypłakać strofami.
Nić się długa słów i czynów mota,
Skrzypi pióro, wzrok zachodzi łzami.
Chciałoby się coś mocnego stworzyć,
Wykuć posąg, wyczarować oblicze,
Drzwi wieczności otworzyć
I zobaczyć, czy płoną tam znicze.
Nie wiadomo co wspomnieć, co mówić, co czynić,
Czy tylko poprostu zapłakać i czarne zwijać wieńce,
Czy zdławić ból rwący się z serca głębiny,
A krzyczeć chwałę i dumnym spłonąć rumieńcem,
Że żył z nami, że dla nas się trudził,
Że dla nas, dla nas, każdą kroplę krwi poświęcił,
Pył otrząsnął z chat naszych, drzemiące budził.
Czyż trzeba jeszcze nadto powiedzieć coś więcej?

— — — — — — — — — —

O Boże, jakże bezsilne jest ludzkie serce i dusza!
Myśl, która się ledwie w pączek kwiatowy rozwiła
Nie ma siły wytrysnąć barwą i nagle się rozkrusza,
Rozsypując płatkami nad tą królewską mogiłą,
Niezdolna słów powiązać i naprawdę zaśpiewać,
Pełna bólu, tęsknoty, pokory i wdzięczności.
Drżą usta, hymn zaczęty w szept się zaduszny zlewa.
Pax. — To przecież najwyższa nagroda. —

— — — — — — — — — — —

Pax, pax Tibi w wieczności.

T. W.

Z całego świata

(zebrał Mieczysław Dunin Borkowski)

EGZOTYCZNY ZWYCZAJ ŚLUBNY

Dotychczas zachował się u tubylców na Filipinach oryginalny zwyczaj zawierania ślubu.

Narzeczeni udają się w dniu ślubu wraz z rodzinami do lasu palmowego i tam oblubieńcy wdrapują się na dwie przeciwlegle stojące palmy. Teraz obydwie strony starają się tak nagiąć wierzchołek palmy, żeby narzeczony mógł dotknąć czoła swej bogdanki... no i cały obrzęd skończony i młodych uważa się za prawnie poślubionych.

DZIWACTWA MODY

Wszechwładnie panująca „Królowa Moda" postanowiła zrealizować swój nowy kaprys. Mianowicie w Paryżu, stolicy „Mody" mają się w najbliższym czasie ukazać papierosy o kolorowym dymie. I tak będzie można do koloru sukienki dobrać od razu i kolor dymku papierosowego. Nie wiadomo tylko czy tak chemicznie spreparowany tytoń nie będzie szkodliwy dla zdrowia nadobnych palaczek.

35 LAT GORĄCEJ MIŁOŚCI

Niepowszedni wypadek zaszedł w ostatnich dniach w Liverpoolu. Mianowicie odbył się tam ślub 53-letniego Herberta Goulda z również 53-letnią niewiastą. I nic by nie było oryginalnego w tym ślubie, gdyż pobierają się często nawet dużo starsi, gdyby nie to, że „państwo młodzi" zakochali się w sobie jeszcze przed 35 laty, a nie mogli się wówczas pobrać, gdyż nie zgadzały się na to rodziny, zarówno panny jak i pana młodego. Herbert Gould z rozpaczy wyemigrował do Kanady i tam się ożenił i przez 20 lat żył szczęśliwie, straciwszy zupełnie kontakt z pierwszą narzeczoną. Dawna jego wybranka serca również wyszła za mąż. Dziwnym zbiegiem okoliczności obie strony prawie równocześnie owdowiały. Gdy Herbert dowiedział się, że jego dawna „miłość" znów jest wolna, zaraz przyjechał do Liverpoolu. I teraz już nic nie stało na przeszkodzie, żeby marzenia „młodych" mogły się spełnić.

NAJMNIEJSZY APARAT FOTOGRAFICZNY

W laboratorium fotograficznym łotewskiej państwowej fabryki elektrotechnicznej skonstruowano naprawdę miniaturowy aparat fotograficzny. Ma on bowiem zaledwie wielkość pudełka od zapałek, waży tylko 125 gramów. Aparacik ten, mimo swych małych rozmiarów, fotografuje 50 zdjęć z jednej taśmy, dystansując tym samym pod każdym względem wszystkie dotychczasowe aparaty najnowszych konstrukcji.

ORYGINALNY SPOSÓB UCZCZENIA PAMIĘCI ZMARŁEJ ŻONY

W hotelu „Savoy" w Londynie mieszkała przez szereg lat żona adwokata z Nowego Jorku pani Elżbieta Angus. Ponieważ była wielką miłośniczką ptaków, więc codziennie wychodziła do parku Victoria i tam rozsypywała pokarm dla wróbli.

Gdy dwa lata temu umarła pani Elżbieta, mąż jej postanowił dla uczczenia pamięci zmarłej dalej dostarczać biednym wróbelkom codziennego pokarmu. Dlatego też zawarł pan Angus z dyrekcją hotelu „Savoy" umowę, na podstawie której dyrekcja zobowiązała się dzień w dzień przez cały rok niezależnie od pogody rozsypywać w parku Victoria resztki jedzenia zawarte w dwóch koszach.

I teraz można codziennie spotkać dwóch kelnerów obarczonych koszami z resztkami jedzenia, którzy zawsze o tej samej porze idą z hotelu „Savoy" do parku Victoria i tam wysypują zawartość koszy. Umowa ta obowiązuje dyrekcję hotelu przez 20 lat.

ZASŁUGI KOBIET POLSKICH DLA MEDYCYNY

Pani Kate Mead, doktór medyny w Stanach Zjednoczonych zwróciła się do Zrzeszenia Lekarek Polskich z prośbą o podanie jej wszelkich danych o zasługach kobiet polskich na polu rozwoju medycyny. Wiadomości te potrzebne są pani Mead do księgi pamiątkowej, w której mają być podane wszystkie zasługi kobiet całego świata poniesione dla rozwoju i propagandy medycyny.

DZIWNY KWIAT

Nikt nie słyszał zapewne, aby kwiat mógł w ciągu dnia zmieniać kilkakrotnie barwę. A jednak istnieje taki dziwny kwiat, rosnący w Meksyku.

Wczesnym rankiem kwiat ten jest zupełnie biały. Gdy słońce podnosi się zza horyzontu, zaczyna on nabierać barwy lekko różowej, która wzmacnia się powoli, aby dojść w południe do tonu czerwono krwistego.

Po południu barwa kwiatu przechodzi w ton purpury, potem fioletowy, aż wreszcie wieczorem staje się ciemna, prawie granatowa.

Kwiat ten wydaje zapach tylko przez 90 minut w ciągu dnia, wtedy, gdy jest czerwony.

W ogrodach mogłaby ta dziwna roślina zastąpić z powodzeniem zegar słoneczny.

DZIWACZNE SPORTY

Znamy wszyscy wyścigi w workach lub z jajkiem na łyżce. Są ludzie, którzy wysilają umysł, aby wynaleźć różne najdziwaczniejsze sposoby urozmaicenia szarzyzny życia.

Niedawno pewien pływak próbował przepłynąć kanał la Manche trzymając łyżkę, na której leżała piłka od golfa.

Pewien Szwajcar obchodził całą Europę, tocząc przed sobą krąg sera szwajcarskiego. Ciekawe, czy robił to dla własnej przyjemności, czy też dla reklamowania jednego z najważniejszych produktów swej ojczyzny.

Ostatniego lata w Ameryce urządzono oryginalne dancingi. Oto na wysokich tyczkach poumieszczano kręgi, rodzaj dużej tacy na każdej. Na tych tacach tańczyły pary żądne silnych wrażeń. Ciekawe jest jak tam wchodziły, prawdopodobnie po sznurowych drabinkach.

Również w Ameryce urządzono bieg na przełaj, na trasie którego były wiszące poziomo na sznurach ruszające się beczki, przez środek których trzeba było przechodzić.

Pewna Angielka wpadła na pomysł, aby chodzić na kuli, urządzono nawet wyścigi Londyn — Brighton.

Ale najoryginalniejszy jest chyba sport, uprawiany przez niektórych Szkotów. Jest to wyścig konno-pieszy na kucach. Pewne części drogi jeździec odbywa pieszo taszcząc kuca na własnych plecach. L.

W ZDROWYM CIELE — ZDROWY DUCH

Zawsze wyobrażaliśmy sobie, że uczeń, który uchodzi w szkole za celującego, ma zapadniętą klatkę piersiową, zaczerwienione od czytania i pisania oczy oraz ziemistą cerę. Tymczasem w Nowym Jorku istnieje szkoła, której uczniowie tryskają wprost zdrowiem. Jest to tak zwana szkoła dla geniuszów. Liczy ona zaledwie 50 uczniów ze wszystkich warstw społeczeństwa amerykańskiego, a więc chodzą tam nie tylko Amerykanie, ale również: Murzyni, Anglicy, Rosjanie, Żydzi, Szkoci, Polacy, Irlandczycy i t. d., jednym słowem wszyscy.

Uczniowie szkoły dla geniuszów mają prawo cały czas robić to, do czego mają największe zamiłowanie, a więc niektórzy robią modele samolotów, inni grają w szachy, jeszcze inni zajmują się pracą w ogrodzie szkolnym i t. d.

Sfery pedagogiczne z wielkim zainteresowaniem oczekują na to, jaki wynik da ten nowy sposób nauczania.

PARYSKI BAR PIĘKNOŚCI

W ostatnich czasach otwarto w Paryżu osobliwy bar. Mianowicie zamiast potraw podają w tym barze wszelkiego rodzaju przybory do upiększania twarzy, jak: puder, szminki, farby do rzęs, perfumy i tym podobne rekwizyty, bez których nie może się obecnie obejść prawdziwie „modna" paryżanka. Bar piękności ma kolosalne powodzenie, gdyż za drobną opłatą kilku franków można od razu doprowadzić do „porządku" wygląd zewnętrzny nadwerężony przez deszcz, wiatr lub inne wypadki.

Bal ostatni

Tosiek był po prostu nieznośny.

Łapał rączynami suknię Krystyny i dreptał za nią z kąta w kąt jakby coś przeczuwał. Niecierpliwiła się. Ofuknęła go raz i drugi, ale jakże tu się gniewać na własne, rodzone dziecko, na synka najmilszego. Podnosił na nią jasno-niebieskie oczy, a na jego długich rzęsach wisiały małe łezki, zbyt drobne; ażeby się stoczyć po policzkach. Nie była złą matką — nie umiała się gniewać ot tak bez powodu, ale wybierała się dzisiaj na bal i to było przyczyną zniecierpliwienia. Maleńki jakby przeczuwał, że przyjdzie mu samotnie pozostać w domu, nie chciał ani na chwilę wypuścić z rączek sukni Krystyny. Starała się go tym lub owym zabawić, wreszcie, obiecując sobie, że jest to po raz pierwszy i ostatni, próbowała go przekupić.

— Mamusia musi wyjść, syneczku, niech Tosio położy się grzecznie spać, a mamusia mu coś ślicznego przyniesie, nową zabawkę.

Spojrzał na nią nieufnie.

— Tak, tak, mamusia kupi synkowi nową, śliczną zabawkę.

Jakoś się tą obietnicą zadowolił, choć małe łezki wisiały jeszcze na długich rzęsach.

* * *

Gdy zdjęła płaszcz z obnażonych ramion, zdawało jej się, że wraz z nim odrzuca na bok wszystkie troski i kłopoty powszednie. Serce się jak kwiat otwarło, usta w uśmiechu zakwitły jak dawniej, jak kiedyś.

Saksofony ryczały głośno: tempo, tempo, tempo...

Krew z szumem zbiegła z serca i uderzyła do głowy. Krystyna wmieszała się w barwny tłum. Wszystkie domowe, codzienne, drobne a uporczywe sprawy stały się dalekie i nierzeczywiste, zatraciły się w wirze walców, rytmie foxtrottów w rozkołysanej melodii tang, zatonęły w oplotach coraz to innych, męskich ramion, w szeleście balowych toalet. Śmiało się do niej gdzieś z daleka jej własne dzieciństwo, dziewczęcość własna. Rozchylała usta w uśmiechu beztroskim, obnażone ręce co poczuły się nagle wolnymi jak skrzydła wyciągała radośnie do kolorowych wijących się serpentyn, do barwnych dekoracji, do lśniących karnawałowych baloników i wołała jak rozkapryszone dziecko wśród serdecznego śmiechu: chcę mieć balon, duży, kolorowy, największy — i wirowała z nim po sali własną wolnością i odkryciem w sobie niezgasłej radości życia upojona.

Dopiero blady świt, co wdarł się do sali poprzez bibułkowe dekoracje, przypomniał Krystynie rzeczywistość. Twarze wokół stały się szare, jakby popiołem przysypane. Świt starł z nich brutalnie urodę, krasę i podniecenie. Krystynie wydało się nagle, że otacza ją rój martwych masek, które same, ciało odległe, wirują po sali. Wymknęła się z rozbawionego koła, bo coś się tam w niej o bladym świcie zbudziło. Krążyła szukając, snuła się po balowych korytarzach, zajrzała do bufetowej sali... Może to tu, może to tam... Może gdzieś na białym winem splamionym obrusie zagubiło się serce własne. Musiała je za wszelką cenę odnaleźć, musiała za wszelką cenę wypełnić tę pustkę w piersiach, która się nagle w miejscu serca otwarła.

Wracała do domu taksówką. Nie śmiała iść pieszo, choć czuła, że spacer w chłodnym, rannym powietrzu mile by ją ochłodził. Ale szarzy robotnicy o szarych twarzach szli właśnie ulicami do pracy. Jakże tu im stanąć twarzą w twarz, jakże tu wlec przed ich oczami lśniący tren balowej sukni?

Przed drzwiami dziecinnego pokoju zawahała się. Nie chciała tam wchodzić do syneczkowego pokoju z obnażonymi ramionami, w stroju balowym, na którym smugi pozostawiło rozlane wino.

Ale coś ją tam ciągnęło nieprzeparcie. Tosiek spał w białym łóżeczku z piąstkami stulonymi przy ustach jak gdyby trzymał w nich jeszcze brzeg matczynej sukni, Włoski, jasne zmierzwione włoski zlepiły się od potu w śmieszne kosmyczki nad czołem, wydymał usteczka, coś się tam śniło, marzyło w dziecięcej główce.

Krystyna poczuła, że odnalazło się w niej, żywiej zabiło odzyskane serce. Zalała ją fala tkliwości. Jak mogła tak na całą długą noc syneczka porzucić? Pozostał sam, bezradny i bezbronny — może bał się ciemności i nocy. A tymczasem Tosio otworzył oczy. Rozjaśniły się promiennym uśmiechem, zachwytem najwyższym:

— Mamuśka!

Ogarnął spojrzeniem jej postać, przypadł oczami do wielkiego, kolorowego, karnawałowego balonika, co kołysał się drwiąco ponad jej głową. Wyciągnął rączyny, przytulił różową od niedawnego snu buzię do jej włosów i wykrzyknął radośnie:

— Jaki śliczny kupiłaś Tosiowi balon! A myślałem, że zapomnisz — wydął usteczka — myślałem, że zapomnisz, tak długo ,tak bardzo długo go kupowałaś.

K. L. W.

BOGUWOLA

DROGI I MANOWCE

● POWIEŚĆ

8)

Upał tego dnia był nieznośny, a wieczorem burza rozszalała się nad miastem. Marynia odprowadziła babcię do jej pokoju (staruszka w ciszy odmawiała przed snem różaniec (i wróciła do oświetlonej jadalni Burza już milkła, gdy ktoś zadzwonił. Po chwili Walusiowa wniosła list, mówiąc:

— Jakisiś uczeń, mówi, że co ino z Warszawy przyjechał. Dał i poszedł — że to niby od panicza. — Podała doktorowi i z poufałością starej sługi, czekała przy drzwiach na wiadomości.

Doktór zaczął szukać szkieł, ale doktorowa drżącymi rękami rozerwała kopertę.

— No zdrów! Dzięki Bogu — och! dzięki Bogu, jeden list zginął widocznie...

Ale list Kazia choć krótki krył smutne, ba, straszne niespodzianki: Kazio meldował po żołniersku, że Władek, ten setny chłopak którego rodzice poznali — zginął. Był wybuch — zabiło go. Nawet koledzy nie wiedzą gdzie szukać mogiły, bo cofać się właśnie musieli. A może go w sztuki porwało.

Marynia czuła zimno lecące po ciele; patrzyła na zwykłą kopertę leżącą na stole, podniosła oczy: doktór siedzi ze spuszczoną głową, Kama z ukrytą w dłoniach twarzą, matka oczami pełnymi łez patrzy na list Kazia, Anielcia płacze, a Walusiowa przy drzwiach blada trzyma ręce zaciśnięte przy ustach. Jeszcze raz obiegła Marynia pokój oczami, jeszcze raz, podniosła się i wyszła. Jak automat szła przez ciemny korytarz. Do pokoju babci drzwi były otwarte, lampka przed obrazem Marii Częstochowskiej słabo oświetlała sprzęty. Marynia weszła a na widok staruszki fala rozpaczy uderzyła do serca, wyciągnęła ręce i szła łkając.

— Babuniu! — Kazio — o Boże mój! Kazio pisze...

Ale stała się rzecz nieoczekiwana: sta-

ruszka zerwała się z fotela i krzyknęła:
— Zabity? — zabity! — i padła bez zmysłów na ziemię.

Na przeraźliwy krzyk Maryni zbiegli się wszyscy. Podniesiono bezwładną Babunię, ocucono zemdloną Marynię. Doktór, bojąc się decydować, zawezwał kolegę. Staruszka była sparaliżowana, stan był groźny, wiek... serce... Marynia po odzyskaniu przytomności nie chciała odejść od łóżka Babuni, nic się od niej dowiedzieć nie można było, jęczała i łkała, a wszelkie tłumaczenia i pytania powiększały jej rozpacz. Przypuszczano, że ją widok leżącej na ziemi babki tak przeraził i o zemdlenie przyprawił.

Na drugi dzień staruszka odzyskała przytomność, palcami ręki, w której została władza, zaczęła poruszać jednostajnie, kreślić jakieś znaki. Wpatrzona w nią Marynia podniosła się, zdjęła różaniec ze ściany i podała Babuni. Pomarszczona ręka kurczowo zacisnęła się na ciemnych paciorkach i po chwili niezdarne palce przesuwać poczęły ziarnka. Po południu wezwano księdza. Wszystkim było wiadomo, że życie staruszki, niby lampa, w której paliwa brakło, dopala się i gaśnie. Jedna Marynia nie zdawała sobie z tego sprawy, nie słyszała wyroku lekarza, ani rozmów rodziny: siedziała wpatrzona w głowę staruszki, jeszcze drobniejszą i bledszą w białym czepku, każdy żywszy oddech biorąc za powrót do zdrowia. Chwilami miała zupełną pewność, że Babunia umrze, umrze niezawodnie. Wiadomość Kazia rozpoczęła serię nieszczęść, które teraz będą spadały na jej głowę zmęczoną. Wieczorem babki ręka znów się zaniepokoiła. Widocznie staruszka chciała się pożegnać — pobłogosławić, bo kiedy Marynia wzięła rękę, słabe palce nakreśliły znak krzyża. Marynia przyklękła łkając. Wyschła ręka pogładziła jej pochyloną głowę i nakreśliła krzyż na czole. Tak podchodzili wszyscy. A kiedy staruszka poczuła pod swą dłonią głowę syna, ręka jej zsunęła się po czole, a palce przesunęły po oczach — widocznie bała się, czy syn nie płacze — trwożyła się o jego słabe oczy. Ale oczy doktora były suche, więc pogładziła mu głowę, jakby dziękując i chwaląc — doktór wybiegł z pokoju. Mijały godziny. Z każdą chwilą puls był coraz słabszy. Spłakana Walusiowa pociągając nosem przyniosła zapaloną gromnicę. W tej chwili właśnie ręka staruszki wypuściła różaniec i opadła bez ruchu. Babunia nie żyła.

Nie można było na razie nic lepszego wymyślić dla Maryni, jak to, by ją wywieźć do Warszawy. Przede wszystkim oderwała się od domu, osób i otoczenia, które jej przypominały nieszczęście, poza tym wchodziła w dom Rudzkich, gdzie ciągła praca, ruch i gwar po prostu przeszkadzały rozmyślaniom i rozpraszały smutek. Rudzki, który przyjechał na pogrzeb Babuni, podał ten projekt: — Dajcie nam ją do Warszawy. Zmieni otoczenie, Gabrynia na nią wpłynie, a czas reszty dokona.

Wbrew przewidywaniom Marynia zgodziła się od razu.

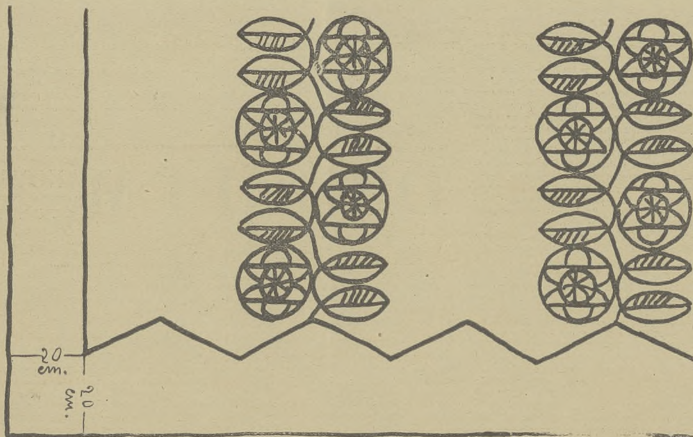
W dżdżysty ranek, obie z Anielcią, którą ojciec do domu zabierał, pojechały na stację. Od wyjazdu Nawrota Marynia była tu po raz pierwszy, toteż wspomnienia i porównania męczyły ją strasznie! Na dworcu Rudnicki podbiegł się witać „jak wtedy". Wydał się Maryni bliskim, swoim, serdecznie wyciągnęła do niego rękę.

— Panie do Warszawy? — tak, tak, i ja mam się wybrać: spraw różnych trochę się nazbierało! A nie pisał tam kochany, nasz pan Kazio? Nie znaleziono naszego kaliszaka? — Uspokoić się nie mogę! Taki chłopiec! taki chłopiec! I tak nagle, tak marnie!! Ja go, proszę państwa, od pierwszego razu tak pokochałem, jakby mi rodzonym bratem był.

Marynia nie mogła głosu wydobyć. Rudzki i Anielcia rozmawiali z Rudnickim, a ona stała, dziwnie mała i niepozorna w swym czarnym ubraniu, z twarzyczką drobną, zmalałą na tle welonu. Szare oczy były zmatowiałe od łez a brwi z wyrazem bolesnego zdumienia wzniesione do góry. Całą drogę wtulona w kąt przedziału, bezmyślnie patrzyła na domki, drzewa, pola, uciekające het, het na horyzoncie. Monotonny stuk kół wagonu kołysał ją, uciszał, uspakajał. Żebyż tak można było jechać i jechać i nie wysiadać i nie budzić się, nie żyć; tak trwać w bezruchu i bezwładzie!...

Każdy kto przyjeżdżał ze Skalnicy do Rudzkich witany był serdecznie przez wszystkich, ale szczególnie radośnie przez Mundzia i Tadzia. Sentyment ten podsycały paki i paczki, pełne rzeczy wyśmienitych, o jakich w normalnych czasach można było śnić albo czytać w kucharskiej książce. Doktorowa, wiedząc że Marynia dłużej się w Warszawie zatrzyma, zdwoiła porcję, toteż bliźniaki na widok rozmiarów bagażu mieli wykonać zwycięski taniec Indian, ale czarne krepy i zapłakana twarzyczka Maryni spłoszyły ich nieco.

Marynia była oszołomiona przyjazdem do Warszawy. Na ulicach prócz zwykłego ruchu napotykała oddziały spalonych na słońcu, zakurzonych w stalowych hełmach bohaterów, wrzaskliwym i beztroskim śpiewem napełniających ulice, lub tychże bo-



Szemat rozkładu wzoru aplikacja na opalu.

haterów pogrzeby. — Wśród zieleni i kwiatów jechała trumna kryjąca okrwawione zwłoki — na wielu szarzał hełm stalowy, lub leżała zmiętoszona czapczyna. Orkiestra grała szarpiące nerwy marsze, oddziałek wojska wybijał takt twardymi buciskami, a czyjeś serce, w czarne zatulone krepy, opływało krwawymi łzami w tej wspólnej drodze — ostatniej.

Marynia mając dużo czasu błądziła po ulicach. Oddziały wojsk przepuszczała, śledząc opalone twarze rozgorączkowanymi oczami.

— Może... może... zamajaczy twarz ukochana... Wbrew wszelkiej logice, wbrew woli wypatrywała... szukała... Mijane pogrzeby odprowadzała bezmyślnie, zadumana, zasłuchana w smutne dźwięki orkiestry, potykała się na nierównościach bruku, patrząc na wysoko chwiejącą się w zieleni trumnę. Szła wytrwale, aż nagle przypomniała sobie to, o czym pamiętała i myślała ciągle, że to nie Władek, „Właduszek", jak go nieraz nazywała w myśli, więc po co ona idzie? — Zawracała i szła do domu także nie wiedząc po co. — Rudzcy jakiś czas zajmowali się nią, starali rozerwać smutek, zabawić, ale wytwarzało to przymus, nastrój nieszczery i zamiast pomagać pogorszało położenie. Ostatecznie zostawiono jej samej sobie. A ona nie rozumiała, objąć myślą nie mogła, ani tego co się stało, ani tego co stać się dalej powinno. O babce, którą tak bardzo kochała, nie myślała teraz, na dnie duszy miała do niej cichy nierozumny żal, za to że umarła, po prostu jakby uciekła, zostawiła ją samą, bezradną, właśnie wtedy, kiedy była jej tak potrzebną. Zresztą wszyscy naokoło tłumaczyli jej i powtarzali do znudzenia, że staruszka była tak zmęczona kalectwem i bezradną starością, że po takim ataku mogłaby leżeć nie dni kilka, a długie miesiące! Przypominała sobie sama pewne powiedzenie Babuni, w którym ona tak pogodnie mówiła o śmierci, jako o rozstaniu się ze znoszoną niewygodną suknią. Toteż wszystkie jej obolałe myśli skierowane były w inną stronę, bezustannie sobie i Bogu rzucała pytanie wiecznie jedno i wiecznie bez odpowiedzi. — Dlaczego — on?! — Dlaczego właśnie on zginął? Tylu! tylu co dnia mija na ulicy wesołych, zdrowych, spokojnych, a on zginął! Zginął za wszystkich, za tych wesołych, zdrowych, zginął żeby oni mogli spokojnie wrócić do domu i cieszyć się życiem. Dziwił ją świat taki jak przedtem, zdawało jej się, że wszystkie twarze powinny być smutne i zawstydzone, upokorzone tym, że żyją... Czasem jadąc tramwajem zapatrzyła się Marynia na jakiego wojskowego i pytała go myślą:

— Czy ty go znałeś! — może byłeś z nim razem. Może walczyliście ramię przy ramieniu, może cofnąłeś się o krok i ocalałeś, może pośpieszyłeś się i ocalałeś, a on widzisz stał tam właśnie, tam gdzie padł granat... Dlaczego właśnie tam?

Napisała list do Kazia. Odpisał, że nic nowego nie wie. — „Szukano, siostrzyczko kochana, żeby choć ciało biedaka znaleźć i pogrzebać, ale widać go tak granat pogrzebał, że śladu nie zostało. Zresztą szczegółów nie wiem, ale dowiadywałem się jak mogłem. Wszystko napróżno".

(D. c. n.)

Kasetka piękności

Przed wielu, wielu laty, kiedy nie znano jeszcze tych wszystkich cudów współczesnej techniki, odbywały się również uczty i biesiady, bale i zabawy, na których zawsze królowała piękna kobieta. Niejedna z tych ówczesnych ładnych kobiet, przeniesiona do dzisiejszej sali balowej, wydałaby się mniej lub więcej brzydulą. Towarzyskie życie kobiety minionej epoki było jednak o wiele łatwiejsze. Sale zabaw tonęły w półmroku łagodnego światła świec woskowych, a jego uzupełnieniem był migotliwy płomyk kominka. W subtelnym blasku jarzących się świec z łatwością można było ukryć wszelkie braki i usterki cery pod grubą warstwą szminki. W koronkach i atłasach ginęła cała postać niewieścia, drogocenne klejnoty oplatały zwiędnięte, pomarszczone szyje elegantek, czyniąc je podobne do lalek porcelanowych.

Nasze czcigodne prababki, po powrocie z balu, przede wszystkim składały swoje klejnoty do bogato inkrustowanej lub srebrnej czy złotej kasety i zamykały ją, oglądając starannie czy aby wszystko jest w porządku, a potem... kładły się spać, nie myśląc wcale o takim drobiazgu, jak oczyszczenie twarzy.

To też nic dziwnego, że starzały się szybko i często, mając lat trzydzieści kilka, same uważały się za osoby starsze, bodaj że nie staruszki.

Moda XX wieku jest bezlitosna dla kobiety. Zmusza ją do ustawicznej czujności nad sobą, nie pozwala nic ukryć. Dzisiejsza kobieta, ubrana na bal, to raczej prześlicznie rozebrana istota — byłoby to właściwsze określenie. Suknia nie okrywa, a podkreśla piękną budowę i uwypukla ją. Włosy zaczesane z czoła i upięte wysoko odsłaniają czoło, szyję i uszy. Czoło musi być równe jak tafla lustrzana, szyja gładka i biała, a uszy — to raczej dwie piękne konchy perłowe, ozdobione sztucznymi klipsami, które Pani dobiera stosownie do pory dnia, charakteru toalety i typu swej indywidualnej urody.

Doniosły wynalazek Edisona—elektryczność, to największy wróg współczesnej kobiety. W jaskrawym świetle lamp elektrycznych nie podobna nic ukryć. Każda zmarszczka, najmniejsze załamanie, a nawet tylko zmęczenie zostają natychmiast uwidocznione.

Szybkie tempo współczesnego życia i nieustanna walka o byt wyczerpują delikatny system nerwowy, co znów odbija się na ogólnym stanie zdrowia i również postarza cerę.

Kobieta współczesna nie pożąda drogocennych świecidełek; wie ona bowiem, że spoczywałyby na dnie kasetki bezużyteczne — mamy przecież obecnie takie piękne okazy sztucznej biżuterii, że doprawdy trudno odgadnąć, które są właściwie piękniejsze: prawdziwe czy sztuczne. Zresztą dziś dobieramy biżuterię tyle razy, ile razy zmieniamy toaletę, i to nie przysparza nam wcale kłopotu i nie nasuwa obawy, że coś możemy zgubić, lub niezręcznie uszkodzić.

Nowoczesna kobieta zmądrzała; przestaje ona wierzyć szumnej reklamie i szukać jakiegoś panaceum na wszystkie wady i defekty swej cery. Pragnie jak najdłużej zachować młodość i urodę, ale tylko drogą racjonalnej pielęgnacji skóry. Ma ona też swoją kasetę, ale kasetę piękności, którą zapełnia preparatami do swego wyłącznego użytku.

Kasetka piękności współczesnej kobiety, to nie jakieś cacko bezużyteczne, lecz duże pudełko drewniane, pomalowane lakierem, aby dało się łatwo umyć i wyczyścić (bo tak wymaga higiena!); co miesiąc przybywa nowy zapas preparatów kosmetycznych, które dla Pani przygotowują polskie laboratoria kosmetyczne, albowiem polskie preparaty najlepiej odpowiadają skórze Polek — to jedno jeszcze musi Pani zapamiętać bezwarunkowo i nie dać się złapać na lep szumnej reklamy zagranicznej.

A teraz rzućmy okiem do wnętrza kasetek i, rozejrzawszy się w ich zawartości, postarajmy się możliwie dokładnie określić działanie poszczególnych preparatów.

Kasetka dwudziestoletniej uroczej kobietki kryje skromny zapas niezbędnych codziennych preparatów pielęgnacyjnych, znikomą zaś ilość środków upiększających. Na pierwszym miejscu znajduje się mydło lub mydlik, otrąbki, bądź piaseczek alkaliczny, krem udelikatniający do twarzy, ocet owocowy krem do rąk, puder higieniczny, szczoteczka do szczotkowania brwi i rzęs, szczoteczka do mycia twarzy — i to wszystko. Skórę normalną myje się codziennie wodą i mydłem przetłuszczonym, są jednak wypadki, kiedy skóra zwłaszcza

w naszym klimacie, nie znosi wody i mydła — wtedy zastępujemy go mydlikiem. Mydlik jest też mydłem, ale specjalnie spreparowanym, aby nie drażnić skóry. Jeśli skóra nie jest zupełnie normalna, a pojawiają się gdzieniegdzie małe czarne kropeczki, to przynajmniej raz na tydzień, myjąc twarz mydłem, maczamy jeszcze mięciutką szczoteczkę lub watę w otrąbkach i oczyszczamy miejsca zawągrzone, zawsze po takim zabiegu opłukujemy twarz obficie wodą chłodną. Jeżeli skóra jest tłusta, połyskliwa to należy myć ją codziennie nie tylko wodą ciepłą i mydłem, ale jeszcze koniecznie piaseczkiem alkalicznym, który osusza i oczyszcza cerę; ocet, dodany do zimnej wody, pojędrnia, ożywia skórę, poza tym świetnie ściąga pory, (jeżeli są ropne pryszcze, to ani szczoteczki, ani otrąbków używać nie należy, aby nie zainfekować zdrowych i wolnych od bakterii przestrzeni).

Na noc skórę normalną, nawet młodej panienki, należy zawsze trochę natłuścić, aby nie wysychała, a przez to ustrzeże się ją od pojawiania się zmarszczek. Tylko cery tłuste nie wolno nigdy pokrywać kremem. Młoda panienka nie powinna w zasadzie malować ust pomadką barwiącą, a tylko często nacierać wargi tłuszczem, lub pomadką bezbarwną, aby nie pierzchły i nie pękały. W tym wieku kremu pod puder lepiej nie używać, a szczególnie kremów matujących. Musimy jednak zrobić wyjątek dla Pań, które są upośledzone od natury i twarzyczki ich pokrywają się na wiosnę piegami; wtedy należy używać kremy chroniące przed nadmiarem promieni słonecznych, tak zwane kremy ochronne; preparaty te są jakby filtrem, który przepuszcza promienie cieplne, a eliminuje zimne promienie pozafiołkowe, powodujące nadmierną pigmentację skóry.

Kasetka trzydziestoletniej Pani to już cały arsenał różnorodnych kosmetyków upiększających, oraz preparatów do pielęgnacji cery. Kwestię umiejętnego odżywiania skóry traktuje ona już poważnie i nie bagatelizuje bynajmniej; zdaje sobie bowiem sprawę, że wszystkie środki upiększające, jak puder, róż, ołówki do brwi i warg, tusz, farby do powiek, choćby były pierwszorzędnej jakości, muszą niszczyć delikatny naskórek i pozbawiają go naturalnego piękna. Dlatego też, zanim przystąpi do codziennego szminkowania twarzy, używa przedtem podkładu spełniającego rolę izolatora, który by chronił swą dobrze obmyślaną kompozycją przed niszczycielskim działaniem kosmetyków upiększających.

Kasetka ta zawiera: na pierwszym miejscu krem — zmywacz, którego zadaniem jest oczyścić skórę z nakładanych w ciągu dnia kosmetyków i ochronić ją przed szkodliwym działaniem alkalii zawartych w mydle, potem mydło lub mydlik, otrąbki, płyny tonizujące, lotiony oczyszczające i zjędrniające, kremy odżywcze witaminowe obecnie lansowane pomidorowe, borówkowe i inne, kremy specjalne lecytynowe do powiek, hormonowe pod oczy na zmarszczki, preparaty do peelingu domowego, który teraz coraz częściej stosują nasze panie w celu odmłodzenia i wygładzenia skóry, zwłaszcza w okresie wiosennym, kiedy skóra, zmęczona nadmiarem szaleństw karnawałowych i pozbawiona naturalnego wypoczynku, pokrywa się często drobniutką siateczką zmarszczek, a kremy odżywcze już nie wystarczają. Poza tym współczesna elegantka boi się, jak dręczącej zmory, obwisłego podbródka, i w tym celu w swej kasetce ma zawsze pod ręką masażetkę do auto-masażu, i mentonnierę do podwiązania podbródka; tę ostatnią kobieta powyżej lat 30-tu powinna stale używać, aby zachować klasyczny owal twarzy.

Ale jest tam jeszcze coś, co można by nazwać namiastką eliksiru młodości XX wieku, a bez którego trudno sobie wyobrazić chociażby skromnie zaopatrzoną w środki pielęgnacyjne kasetę. To coś — to maseczka, którą Pani chętnie stosuje przynajmniej raz na tydzień w celu pobudzenia skóry, ściągnięcia porów i wzmocnienia osłabionych mięśni twarzy.

Maseczki owocowo-witaminowe są najłatwiejsze w użyciu domowym, dlatego też są one specjalnie faworytowane przez nasze Panie. Kobieta nowoczesna nauczyła się pielęgnować i podkreślać naturalne piękno, a zacierać i tuszować nikomu niepotrzebną brzydotę.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim
„I Z I S" w Warszawie

Dziecko przygnębione

Na pierwszy rzut oka można rozpoznać dziecko przygnębione. Robi ono przykre, a nawet bolesne wrażenie. Jest apatyczne, smutne, nie okazuje ruchliwości i wesołości właściwej swemu wiekowi, Jest małomówne, nieśmiałe w stosunku do swoich i obcych, chętnie siedzi samotne, nie rwie się do zabaw z rówieśnikami, jest przygaszone.

Na jakim podłożu mógł powstać podobny typ dzieci?

Są rodzice, którzy nie liczą się zupełnie z możliwościami dzieci i wymagają od nich za dużo. Nie rozumieją, że dziecko nie ma ani wprawy, ani doświadczenia dorosłych, irytują się więc i denerwują jego niepowodzeniami. Dziecko nie jest w stanie zrobić tego, czego od niego się żąda, słyszy więc ciągle ostre wyrzuty, że jest głupie, niezdarne, niegrzeczne, nic nie umie itd.

Niektóre dzieci, obdarzone szczęśliwszą naturą, zbytnio się tym gradem wymówek nie przejmują, uważając widocznie, że należą one do rytuału wychowawczego. Inne stają się rzeczywiście nieznośne, tak, jakby pragnęły postępowaniem swoim zasłużyć na wyrzuty i dowieść, że są tak mało wartościowe za jakie uchodzą. Autentycznym przykładem do podobnego rezultatu jest córeczka znajomych moich, która, oskarżana stale przez wychowawczynię o kłamstwo, nauczyła się bez zająknienia kłamać.

Jeszcze inne, bardziej wrażliwe, przejmują się do głębi duszy gniewem rodziców. Robią one co mogą, żeby ich zadowolić, a kiedy im się to nie udaje, tracą po pewnym czasie wiarę w samych siebie, we własne możliwości i wartości.

Boją się one poruszyć i odezwać, boją się powiedzieć o czym myślą i czego chcą, bo wiedzą, że w odpowiedzi usłyszą jedynie słowa nagany i lekceważenia. Chcą więc tylko jednego — jak najmniej zajmować miejsca swoją osobą, jak najmniej zwracać na siebie uwagę. Stopniowo stają się otępiałe, nieczułe na wyrzuty, niedostępne dla wstydu. Ambicja ich jest przygłuszona, cierpią one na typowy kompleks niższości — czują, że nie warto się starać, bo i tak nie osiągną pomyślnych rezultatów.

Wiedzą, że każda ewentualna wina pójdzie na ich konto, opanowuje je uczucie niechęci, goryczy i zawiści do całego świata, a zwłaszcza swoich gnębicieli.

Dziecko przygnębione jest pewne, że nikt go nie kocha i że nikomu nie jest potrzebne. Z zazdrością patrzy na szczęśliwsze od siebie rodzeństwo i rówieśników. Jeżeli jednak buntuje się przeciwko swojemu losowi to tylko w głębi duszy, na pozór jest z nim zupełnie pogodzone, a raczej wszystko przyjmuje biernie i obojętnie.

Dziecko przygnębione jest klasycznym dowodem nieumiejętnego postępowania rodziców. Przy dobrej woli w każdym dziecku można znaleźć cechy dodatnie. Jest niezgrabne, tłucze wszystko i psuje, ale za to nie kłamie i odważnie przyznaje się do winy. Jest nieporządne i wszystko rozrzuca, ale za to chętnie pomaga matce i nie uchyla się przed oddaniem jej drobnych usług. Jest leniwe, ale ma dobre serce i dzieli się z rodzeństwem każdym przysmakiem. Jeżeli więc nawet zasługuje często na naganę, na pewno nie mniej często zasługuje i na pochwałę. Nie trzeba mu jej skąpić, gdyż będzie ona bodźcem do pracy nad sobą, do usiłowania osiągnięcia pomyślnych rezultatów i w innych dziedzinach. Przecież i dorosły chętniej pracuje, gdy słyszy wyrazy uznania a nie tylko wymówki. Dobrze zasłużona pochwała da również miłe poczucie własnej wartości, świadomość, że nie jest się gorszym niż inni.

Drugim błędem jest szczędzenie dziecku oznak uczucia. Robi się to przeważnie w myśl hartowania moralnego. Zwłaszcza chłopcy są pod tym względem upośledzeni. „Przecież to tylko baby pieszczą się i całują" — powtarzają rodzice a za nimi Tadziki i Stasiowie. Postępowanie zbyt krańcowe nigdy nie daje dobrych rezultatów. Rozpieszczać dzieci za dużo nie jest dobrze — to prawda. Ale kto wie, czy jeszcze gorzej nie jest nie pieścić ich wcale.

Nie chodzi mi w tej chwili o branie na kolana, całowanie i tulenie — myślę tylko o atmosferze domowej, która powinna być miła, a bywa lodowata. Dziecko musi czuć, że matka cieszy się, gdy ono wraca ze szkoły, a martwi się jego niepowodzeniami — niezależnie od tego, czy to będzie dwójka z rachunków, czy zgubienie marki z albumu. Będzie ono wtedy wiedziało, że jest kochane, że jest traktowane poważnie — i będzie mogło rozwijać się normalnie.

Przyszłość dzieci przygnębionych zależy od tego, czy wyrwą się one z fatalnej atmosfery domowej. Mając do czynienia z dzieckiem tego typu, nigdy nie można tracić nadziei. Wystarczy okazać mu trochę serca i wiary, a wyjdą na jaw ukryte wartości. Przy zmianie wychowawców, jeżeli dziecko przygnębione trafi we właściwe ręce zupełnie nagle może się zdarzyć prawdziwy cud. Dziecko przywiąże się gorąco do tego w kim uczuje dobre i kochające serce. Będzie chciało sprawić radość i okazać wdzięczność, pod umiejętnym kierownictwem wróci zaufanie do swych sił, odżyje ambicja.

Trudniej to będzie, jeżeli rodzice sami, widząc fatalne skutki swych metod, zmienią postępowanie. Przeszłość trudno jest wykreślić z pamięci. Ale przy dużym zasobie panowania nad sobą, cierpliwości, miłości i zrozumienia krzywdy wyrządzonej dziecku — i to jest możliwe.

Wanda Dziewulska

Niedyskrecje wiosenne

Chociaż wiosna w tym roku bardzo jakoś kaprysi i długo każe czekać na swoje ciepłe, kwietne przybycie, a z tym opóźniają się i chwile włożenia jasnych płaszczyków, wesołych kompletów i jedwabnych sukienek, moda wiosenna dawno już została ustalona i opracowana w zacisznych pracowniach dyktatorów modnego Paryża przy rue de la Paix. Zajrzenie więc do składów wytwornych magazynów paryskich i zorientowanie się w tym, co najelegantsze panie Francji będą nosić w maju i czerwcu, jest aż nadto usprawiedliwioną niedyskrecją wiosenną.

KOMPLETY WIOSENNE

Od paru lat jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska w dziedzinie mody: oto zasadnicze linie stroju i proporcje sylwety nie zmieniają się od kilku sezonów, uparcie zachowując w łaskach poszerzane rękawy, krótkie spódniczki, maleńkie kapelusiki i różnorodność okryć. Cała nowość wiosenna w dziedzinie kompletów polega na zaakcentowaniu silniejszym niż kiedykolwiek młodzieńczości sylwetki, lekkości jedwabiów i wełen oraz barwności materiałów. W tym też duchu paryskie domy mód tworzą swoje wiosenne komplety, które już niedługo staną się aktualne i w naszym klimacie. Więc *Lelong* wystawia oryginalny komplet z jedwabnej krepy błękitnej na różowym spodzie. Spódniczka, bardzo krótka, lekko faluje u dołu, żakiecik ma poprawną angielską linię kostiumu z bardzo szerokimi, okrągłymi sztywnymi klapami. Rękawy długie, lekko poszerzone, na biodrach dwie kieszonki. Bluzeczka z tego samego materiału, dość wycięta i pozbawiona kołnierza, zapięta jest na szereg dużych szafirowych guzików. Na szyi różowy gazowy szalik. Mały kapelusik różowy z niebieską wstążką. Pantofelki granatowe. *Madeleine de Rauch* skomponowała miły komplet z dwóch części z jedwabiu czarnego w deseń (białe margerytki o czerwonych środkach). Krótka spódniczka, dyskretnie poszerzona u dołu i na to żakiet — bluzka w formie znowu bardzo modnego kasaku poza biodra. Pasek z tego samego jedwabiu, żakiet zapięty do dołu na czarne guziki, cztery kieszonki (dwie na piersiach i dwie na biodrach), tak samo jak i okrągły „pensjonarski" kołnierzyk ozdobione wypustką z białej organdyny. Kapelusz i torebka czerwone.

Dupony — Magnin stworzył oryginalny kostium z dwóch różnych materiałów: intensywnej w kolorze żółtej wełny i jedwabiu biało-czarnego w deseń „kurze łapki". Z jedwabiu jest spódniczka, ozdobiona u dołu żółtym lampasem. Żakiet żółty, angielski, ma deseniowe wypustki na rękawach, w pasku i dokoła wysoko zapiętych szerokich klap. Kapelusz i torebka czarne, na nogach lakierki. *Jodelle* rzucił na rynek uroczy kostiumik z szarej alpagi: angielski żakiecik bez klap posiada dokoła wycięcie i na biodrach aplikacje czarne w formie liści — zamiast butonierki aplikowany biały kwiat. Skromniutka, szara sukienka jest podobnie ozdobiona. Pasek, torebka, kapelusz czarne. Wymarzony strój na koniec żałoby lub dla starszych pań.

Marcelle Dormoy wystawia jedwabną tunikę długości 7/8 z jedwabiu szafirowego w szkocką kratę zielono-czerwono-białą na szafirowej spódnicy. Zapięte na duże szafirowe guzy ma aksamitną kokardę u wycięcia pozbawionego kołnierza, szeroki czerwony pasek. Pantofelki, torebka szafirowe, kapelusz szafirowy z czerwonym piórem. Wreszcie lekki płaszcz wiosenny bez podszewki firmy *Martial et Armand*, zrobiony z żółtej wełny i ozdobiony poprzecznymi mereżkami otwiera się na jedwabną różnobarwną suknię ze spódniczką w fałdy.

SUKIENKI NAJSKROMNIEJSZE

Nigdy może moda nie była tak łaskawa, jak w obecnym sezonie, dla sukienek najskromniejszych, wełnianych, takich, jaką każda z nas musi posiadać do biura lub na ulicę. Szczególnie ładne modele tego rodzaju projektuje dla swych czytelniczek ostatni numer paryskiego tygodnika „Votre Bonheur". Sukienka z niebieskiej wełny, falujące z przodu w mały klosz, ma wiązany w małą szarfę pasek, poszerzone rękawy trzyćwierciowe i ładną białą kamizelkę z plisowanego jedwabiu. Biała sukienka — garsonka o fałdowanej spódniczce ozdobiona jest naszyciem, imitującym karczek i czterema kieszonkami z czerwonego sukna. Suknia z wełny w dwóch odcieniach popielatych ma biały kołnierzyk, szafirowy pasek i czerwone duże guziki. Seledynowa bardzo dopasowana sukienka bez paska ukazuje białą kamizelkę. Na biało-czerwoną jedwabną sukienkę narzucony jest granatowy, otwierający się od góry do dołu angielski płaszczyk.

W KAWIARNI PO POŁUDNIU

W kawiarni po południu, na uroczystościach rodzinnych, na małych zebraniach letnich trzeba mieć elegancką suknię jedwabną, a co najważniejsze — piękny kapelusz, rękawiczki, kwiaty, które stanowią o całym wyglądzie toalety. Pięknie wygląda suknia jedwabna w duży deseń kwiatowy, ze skromnym krótkim bolerkiem i związaną w pasie dwubarwną szarfą. Komplet z matowego jedwabiu ma po bokach fałdy i ciemną kontrastową w barwie bluzeczkę. Czarna suknia posiada kolorowe bolero, aksamitny szalik i pasek. Kostium tailleur z marokenu ma za całą ozdobę ogromny kwiat w butonierce. Inny kostium z wymarszczoną riuszą dokoła wycięcia skompletowany jest koronkową bluzeczką. Różnobarwność barw i materiałów jest bardzo duża, główne cechy wiosennych sukien popołudniowych to krótkość spódniczek, klosze i fałdy, oryginalność jedynej, ale umiejętnie dobranej ozdoby (kwiat, szarfa, odrębne bolero itd.).

PANI WYJEŻDŻA NA NIEDZIELĘ

W sezonie wiosennym, gdy wszyscy są po długiej zimie spragnieni świeżego powietrza, słońca i choć krótkiego wypoczynku, coraz bardziej rozpowszechniają się niedzielne wyjazdy na wieś do rodziny i przyjaciół lub do podmiejskich pensjonatów na koniec tygodnia. Jak się pani ma ubrać na taki week-end? Cóż podstawą praktycznego i eleganckiego stroju będzie nieodzownie kostium angielski najlepiej ciemny. Do tego własnoręcznie zrobiony sweterek, jedna bluzeczka z jedwabiu jasnego i druga elegantsza na wieczór (możliwy brydż, tańce itd.) i kwiat dobrany w kolorze. Proszę nie zapominać o płaszczu nieprzemakalnym i drugiej parze pantofli (jedne do podróży wygodne na płaskim lub słupkowym obcasie, druga od obiadu do wieczora). Jeżeli pani uprawia jakiś sport, np. kolarstwo, wioślarstwo, weźmie oczywiście stosowne akcesoria. Kapelusz sportowy, broń Boże bez woalek, środków kosmetycznych wcale lub (jeśli konieczne), jak najmniej, krem do opalania, para pończoch na zmianę i dobry humor! Wyjazdy niedzielne powinny stać się nie tylko przywilejem sportującej się młodzieży, ale najszerszych warstw społeczeństwa. Wesołej zabawy!

Jane

W zwierciadle mody

Stroje plażowe

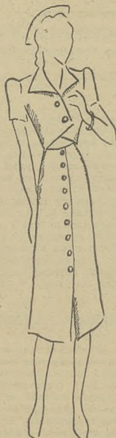
Trudno inaczej nazwać cały ten rynsztunek, z jakim modna pani wybiera się na plażę. A właściwie na wywczasy nad morze.

Bo minęły te czasy, kiedy wystarczał tylko jeden (dwa to był luksus!) kostiumy kąpielowe i płaszcz. Nie wystarcza już nawet jedna piżama, w której się odbywa przestrzeń, dzielącą dom od plaży.

Dziś stroje plażowe są bardzo urozmaicone. Podzielone na szereg odcieni, dostosowanych do wymagań godzin, spędzanych na plaży.

Dziś pani udaje się na plażę w sukni, specjalnie na ten cel zrobionej. W sukni, osłaniającej nagość na ulicy (nadmorskiej), w sukni zrobionej tak, ażeby można było ją zdjąć jak najprędzej i bez trudu.

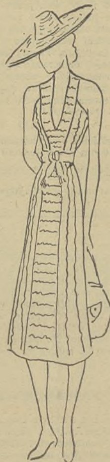
Suknia plażowa składa się najczęściej z dwóch części. Ze spódniczki i góry, którą stanowi żakiecik lub bolero.



Na suknię taką używa się płótna, kretonu meblowego, materiałów bawełnianych, rzadziej jedwabiu. Kolory mogą być bardzo jaskrawe, bo tylko takie odcinają się ładnie na tle morza i piasku.

Wzory w kwiaty, w kratę, w paski i oczywiście gładkie. Spódniczka sukni plażowej bywa zapięta na guziki albo na suwak. Bolerko lub żakiecik również. Pod spodem nosi się kostium kąpielowy. Lub komplet shortów, które pani zmienia na kostium dopiero przed samą kąpielą. A po kąpieli nie dosusza się w kostiumie, co okazało się bardzo niezdrowe, a zmienia go znów na shorty lub suknię. Może ktoś powiedzieć, że to jest utrudzenie. Ale przecież na plaży nie ma się nic absolutnie do roboty.

Jako przykład sukni plażowej z bolerem może posłużyć nr 1. Do wykonania użyć grubego płótna, piki, kretonu meblowego. Bolero z wyłogami i zapięte zupełnie osłania górę. Spódnica zapięta na szereg guzików. Byle nie do samego dołu, bo to utrudnia chodzenie. Pod spodem może pani mieć tylko kostium jednolity lub z dwóch części albo jeszcze shorty. W takim razie można je zrobić z tego samego materiału. Albo gładkie w kolorze kontrastowym z odrębną górką.



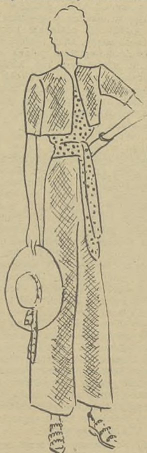
Jak zwykle na plażę ulubione jest połączenie białego z granatem i czerwonym. Do sukien plażowych robi się też odrębne spódniczki suto w pasie marszczone, które się związuje, jak chłopską zapaskę. Do niej bolerko, kaftaniczek lub wiązana górka z obnażonymi plecami. Pod nią shorty. Spódnica musi być tak długa, żeby w razie potrzeby zarzucić ją na ramiona, zamiast peleryny. Musi sięgać poza kolana. Jako spódnica musi się rozchylać z przodu, żeby nie utrudniać chodzenia.

Oprócz tych sukien bardzo nowoczesnych nosi się typowe suknie plażowe. Bez rękawów, z obnażonymi plecami, zapinane też na guziki lub suwak. Chodzi przecież o to, żeby móc się rozebrać jak najprędzej.

Ładnie bardzo wyglądają takie suknie z materiałów w pasy, rozmieszczonych w różnych kierunkach. Jak model nr 2. Do takiej sukni można nosić luźny i zupełnie gładki żakiecik. Pod suknię—kostium albo shorty, co już zależy od pani... wieku, figury, przekonań, nastawienia i wielu t. p. okoliczności.

Niezależnie od sukien noszone są nadal piżamy. Zmodernizowane. A więc np. z kolorowych kretonów w kwiatki. Taka jednolita piżama przecięta jest tylko pasem w kolorze tła lub wzoru. Może mieć lampas na spodniach. A na główkę włoży wtedy pani chusteczkę, wiązaną pod brodą, jak wiejska dziewczyna.

Inny typ to piżamy też o luźnych szerokich spodniach, ale nie z bluzką a z bolerem lub żakiecikiem, pod którym nosi się barwną chusteczką. Nasz model nr 3



to właśnie taki typ piżamy z gładkiego materiału np. z trykotu. Pod bolerem bluzeczka jedwabna bez pleców. Pod tym wszystkim już tylko kostium kąpielowy.

Shorty może pani wziąć ze sobą do ogromnej torby plażowej, która stała się nieodzownym atrybutem, wobec tak częstego przebierania się.

Wiele bardzo zwolenniczek posiada styl męskich piżam. To koszula kolorowa z kołnierzykiem i krawatem. Proste spodnie męskie z mankietem i kurtka kolorowa, krojem męskiej marynarki. Takie piżamy służą do spacerów nadmorskich. Na wycieczki. A w naszych warunkach nieocenione są podczas chłodnych i wietrznych dni.

Zbytecznym byłoby dodawać, że naprawdę ładnie wyglądają w nich tylko panie wysmukłe i zgrabne. *Marieta*

Z książką w przyjaźni

Znów obficiej ukazały się ostatnio książki autorów polskich; to daje zawsze powód do szczerej radości. Bo nawet jeśli nowy autor, czy nowa książka nie okażą się najwyższym osiągnięciem literackim i artystycznym, to stanowią zawsze jeden krok naprzód w rozwoju polskiej literatury. Są twórczością rodzimą, która tworzy naturalną ochronę dla polskiej umysłowości przed naporem wpływów obcych, często bezwartościowych, a jeszcze częściej szkodliwych, tak chętnie przyswajanych polskiej literaturze w słabych tłumaczeniach z obcych języków.

*

Do ostatnich nowości zaliczyć trzeba książkę **Wł. Kowalskiego** p. t. **„Rodzina Mianowskich"**. Wydawnictwo J. Przeworskiego w Warszawie 1938 r.

Powieść zapowiada się na wielotomową, co zaznaczyć należy na wstępie przed jej omawianiem. Ukazał się dotychczas tom pierwszy i jedyny. Dlatego też ani do bohaterów powieści, ani do ich przeżyć nie można się odnosić jako do zamkniętej, dopełnionej całości. Tematem powieści, która, należy przypuszczać, rozrośnie się do rozmiarów powieści pokoleniowej, są dzieje upadku ziemiańskiej rodziny Mianowskich. I właśnie to tendencyjne i nieustępliwe stanowisko autora, gromadzącego z drobiazgową starannością wszystkie współczynniki tej ruiny starego rodu, staje się dławiące dla czytelnika.

A wrogie siły, łączące się w sposób pozornie naturalny i konsekwentny w przymierze przeciwko Mianowskim — wywołują podświadomy bunt.

Autor jest albo świadomie stronniczy, albo społeczeństwo szlachty polskiej poznał wyłącznie z powierzchownych obserwacji, a nigdy z nim nie współżył. A może usiłuje stać się zwiastunem nowych form współżycia wsi i dworu i dlatego przetrząsa tak jednostronnie tylko błędy pokoleń minionych, odmawiając im niejako tym samym wszystkich przymiotów ducha i umysłu?

To są z grubsza naszkicowane hipotezy, które rozwikła sam autor w dalszych tomach swej powieści.

Rodzina Mianowskich jest jakby organizmem szczątkowym magnackiego rodu. Ze świetności dawnych pokoleń pozostały rekwizyty luxusu życiowego w postaci: pałacu, pary cugantów, wyjazdów „za granicę"... do Zakopanego, (rzecz dzieje się przed wojną) i najgłębszego przeświadczenia, że świat istnieje tylko po to, aby na nim ludziom wybranym było dobrze.

Istnienie obok rzeczywistości i tępe, a może jedynie egoistyczne niedostrzeganie jej grozy, oto podłoże psychologiczne rodziny Mianowskich. Ludzie bez woli, bez energii, poruszający się wyłącznie siłą inercji.

Tak zdegenerowanymi duchowo i fizycznie pragnie przedstawić ojca i trzech synów Mianowskich — autor.

Spośród tych trzech synów jeden tylko Czesław ma zadatki na żywego i odpowiedzialnego za swe istnienie człowieka. O nim się też mówi, że „on zdradza świadomość człowieka rozumiejącego nadchodzące przemiany".

Czesław szuka swej drogi sam, bez kierunku i bez niczyjej pomocy. Popełnia cały szereg błędów właściwych niedoświadczeniu młodości. Ale jest jednostką, która działa i myśli i która oddziaływa na innych.

Dużo jest w powieści Wł. Kowalskiego jaskrawych kontrastów i przeciwstawień zarówno w ludziach, jak i wydarzeniach. Dzieje się to zapewne dlatego ,że autor nie ogarnia szerokiego traktu życia swych bohaterów, tylko wyłuskuje zeń uszeregowany splot potrzebnych mu wydarzeń.

To tchnie sztucznością i przymusem.

Ten smutny dokument bezduszności przedstawicieli szlachty polskiej jest dokumentem jaskrawym, ale zgoła odosobnionym.

Nie można go traktować przykładowo jako jednego z przejawów nagminnej korupcji polskiego społeczeństwa w byłym zaborze rosyjskim. Gdzie właśnie daleko jaskrawiej, niż w dwóch pozostałych zaborach: pruskim i autriackim zaznaczyły się antagonizmy pomiędzy przedstawicielami władz zaborczych a polskim społeczeństwem.

Rozstajemy się z Czesławem, głównym, jak dotąd, bohaterem, „Rodziny Mianowskich", w momencie opuszczania Warszawy przez wojska rosyjskie. Mianowscy uciekają do Rosji.

Należy mieć nadzieję, że zadatki budzących się w Czesławie wartości ludzkich, poruszy on w dalszym rozwoju swych dziejów, dla dobra i potęgi Ojczyzny.

* *

Książką niezmiernie ciekawą i głęboko psychologiczną jest **„Czerw" Stefana Balickiego**, Tow. Wyd. „Rój" w W-wie 1938 r.

Treścią powieści Stefana Balickiego jest temat tak stary, jak życie, a tak wiecznie nowy, żywy i niezgłębiony.

Jest nim zagadnienie stosunku dziecka do rodziny i **zadania rodziny, jako komórki wychowawczej**. Jest to zagadnienie, o które potykamy się stale, które odnajdujemy niezmiennie u podstaw niemal wszystkich konfliktów życiowych. Czym łono matki jest dla embriona, tym dom rodzinny jest dla psychicznego ukształtowania się człowieka. Jeśli mu zbraknie przed czasem właściwej atmosfery domu, kształt duszy ludzkiej będzie niedorozwinięty lub wypaczony. I właśnie takie zagadnienie skazy, jaką na duszy młodego chłopca pozostawia atmosfera skłóconego i rozprzęgniętego domu rodzinnego, odważnie i na wskroś życiowo analizuje Balicki.

Balicki przeprowadza czytelnika przez dramatyczne losy młodocianego bohatera od pierwszej chwili jego zetknięcia się z realizmem życia, aż do ostatecznej a nieuchronnej katastrofy.

Biedny siedemnastoletni chłopak ugina się, aż wreszcie załamuje pod ciężarem **przedwczesnej dorosłości**, którą narzucają mu: matka, ojciec, babka i typ najniegodziwszy, a jakże popularny, p. Kozłowski.

Zdekonspirowanie ułudy moralnej, jaką nagle uświadamia sobie Jerzy, obserwując bacznie pozory i treść życia najbliższego otoczenia, staje się tym **czerwiem**, który podświadomie, lecz nieubłaganie stacza w duszy chłopca wszelkie zadatki i podstawy etyczne.

Chłopiec jest sam i czuje się bezbronny. Ogarnia go paniczny lęk przed ogromem Nieznanego, jakim wydaje mu się życie. Z gruntu dobry i wartościowy, pełen szczerego i niezużytkowanego dla nikogo (bo nikt go nie chciał) sentymentu, chłopiec tęskni do mocnego i szlachetnego przewodnika życiowego — i nigdzie go nie znajduje. I ta samotność dziecka — człowieka jest chyba najokrutniejszą formą życiowego tragizmu.

Spokój, umiar i tętniąca prawda, z jakimi Balicki traktuje podjęty temat, a także opanowana i niezawodna technika pisarska, oraz piękny a zupełnie nieozdobny styl — stawiają Stefana Balickiego w rzędzie niestrudzonych bojowników o naprawę krzywd społecznych i gorących obrońców ludzkich dusz.

Maria Ankiewiczowa

Wioślarstwo

Wioślarstwo, jak i zresztą wszystkie sporty wodne, ma tę wielką zaletę, że odbywa się w idealnie czystym, wolnym od kurzu, powietrzu. Ruchy wykonywane przy wiosłowaniu poruszają liczne grupy mięśni, tak że nawet, choć może się to wydawać dziwnym, mięśnie nóg pracują także.

O ile wioślarstwo uprawiane zawodniczo, a więc regaty, w których szybkość gra największą rolę, nie dla wszystkich kobiet jest odpowiednie, o tyle sport wioślarski uprawiany dla osiągnięcia ładnego stylu i dla turystyki, jest dla wszystkich bardzo zdrowy i łatwo dostępny.

Współzawodnictwo jest jednak bardzo ważnym czynnikiem, zupełne więc zaniechanie kobiecych zawodów wioślarskich, mogło by zniechęcić wiele pań marzących o sportowych sukcesach. W Niemczech znaleziono wyjście z tej sytuacji. Uważając regaty kobiece, traktowane wyłącznie jako wyścigi, za szkodliwe, zaczęto organizować regaty stylowe, w których nie szybkość, ale harmonia i precyzja ruchów, oraz „zgranie" się całej osady grało główną rolę. Ponieważ miernikiem takich zawodów była tylko opinia sędziów, wszystkie uczestniczki musiały być ubrane zupełnie jednakowo, bez żadnych odznaczeń klubowych ,aby żadne względy uboczne, jakieś sympatie czy antypatie, nie wpłynęły na sędziowską decyzję.

Nie wszystkim jednak wioślarkom podobały się regaty stylowe ,to też dla tych bardziej wymagających wynaleziono tak zw. Stillschnellrudern, połączenie regat stylowych z regatami szybkościowymi. Zasadą tych zawodów jest osiągnięcie możliwie największego tempa, przy jednoczesnym zachowaniu ładnej i stylowej formy wiosłowania. Nie chodzi więc wcale o to, aby jakaś łódź pierwsza przybyla do mety, ale o to, by przy utrzymaniu pewnej przeciętnej szybkości osada przez cały czas biegu wiosłowała ładnie. Jeśli na mecie okaże się, że zwycięska osada lub w ogóle któraś z osad jest zupełnie wyczerpana, eliminuje się ją z zawodów. Wracając jednak do zwykłego wiosłowania, dla tych pań, które nie marzą o olimpijskich, ani w ogóle żadnych sukcesach, a chcą sobie przyjemnie spędzić parę godzin w łódce, albo zorganizować dłuższą wycieczkę wodą, warto omówić bliżej zaprawę i naukę.

Aby uniknąć stanu „kompletnego połamania" po pierwszej wyprawie łódką, dobrze jest przejść suchą zaprawę gimnastyczną, która rozrusza odpowiednie mięśnie. Usiadłszy prosto na podłodze z rękami opuszczonymi na uda, ćwiczymy ruch wahadłowy tułowia do przodu i do tyłu. Następnie przechodzimy do ćwiczenia rąk. Wyciągnąwszy do przodu wyprostowane ramiona, dłonie składamy w pięści. Ćwiczymy staw nadgarstkowy wykonywując zgięcia dłoni w dół i w górę. Wreszcie wyciągnąwszy ręce przed siebie, tak aby dłonie znajdowały się na wysokości pasa, ujmujemy oburącz jakiś drążek, o grubości możliwie zbliżonej do grubości wiosła. Zginając ręce zbliżamy je do tułowia, tak aby łokcie skierowane były w dół i ku tyłowi. W czasie tego ćwiczenia tułów pochyla się wstecz. Następnie prostujemy ręce i powoli schylamy się do przodu. Koniecznym jest, aby w czasie tych ćwiczeń ruchy były swobodne i wykonywane z jednakową szybkością.

Mięśnie, rozruszane taką suchą zaprawą choćby przez krótki czas, będą zaraz inaczej pracowały i uniknie się przykrych dolegliwości, które na początku sezonu zawsze się dają we znaki osobom nie wytrenowanym.

Jeśli chodzi o naukę samego wiosłowania, omówię wiosłowanie wiosłami krótkimi, jako najpopularniejsze przy wycieczkach krótszych i turystyce, i najzdrowsze. Wiosła ujmuje się za same końce, przy czym duży palec powinien się opierać na poprzecznej płaszczyźnie (przekroju wiosła). Skręty wiosła należy wykonywać zgięciem i prostowaniem w stawach nadgarstkowych. Pochyliwszy tułów do przodu przenosimy w przód wiosła ponad wodą, następnie zanurzamy je niezbyt głęboko, a następnie ciągniemy ich końce ku sobie za pomocą zgięcia rąk, wyprostowania tułowia i wreszcie pochylenia do tyłu. Przy czym należy pamiętać, że przenoszenie wioseł nad wodą powinno trwać dwa razy dłużej, niż jej zagarnianie. W ten sposób w czasie tak zwanego „pójścia po wodę" uzyskujemy pauzę wypoczynkową. W związku z tym należy przestrzegać, aby oddychać prawidłowo. Wdech głęboki w momencie zanurzania wiosła, wydech przy wyjmowaniu. O ile możliwe oddychać tylko nosem. Najczęstszymi błędami u początkujących wioślarek jest: pochylanie głowy razem z tułowiem, zbyt sztywne ruchy, za mocne trzymanie wioseł. Zawsze trzeba pamiętać o tym, że wiosłowanie nie wymaga specjalnego wysiłku, a piękny styl można osiągnąć tylko dzięki płynnym i harmonijnym ruchom.

Po pierwszej wyprawie na wodę, tworzą się prawie u każdego pęcherze na dłoni i palcach. Aby im zapobiec, można rękę przed wiosłowaniem posypać talkiem. Jeśli pęcherze już się utworzyły, najlepiej je zajodynować. Najlepszym strojem wioślarskim jest: kostium kąpielowy, krótkie majteczki i trykotowa bluzeczka, w chłodne dni kostium treningowy. W dnie słoneczne należy pamiętać o natłuszczeniu skóry, na wodzie bowiem specjalnie łatwo ulec zbytniemu opaleniu a nawet oparzeniu. Lepiej też włożyć coś na głowę, aby zapobiec ewentualnemu porażeniu.

Jeśli która z pań nie ma zamiaru poprzestać na „amatorskim" wiosłowaniu, lecz pragnie zapisać się do klubu i brać udział w regatach, niech pamięta o tym, że powinna koniecznie poddać się badaniu lekarskiemu. Jedynie lekarz sportowy, najlepiej wraz z lekarzem kobiecym, może orzec, czy danej osobie wolno uprawiać wioślarstwo „zawodnicze".

Janina Ratyńska

Zgon Szaliapina

W wielkim tygodniu zmarł nagle w Paryżu jeden z największych talentów śpiewaczych świata, znakomity bas Fedor Szaliapin. Słynny odtwórca „Borysa Godunowa", „Don Kiszota", „Cyrulika sewilskiego" miał niebawem uroczyście święcić swe pięćdziesięciolecie na deskach scenicznych, gdy niespodziewanie zabrała go śmierć. Urodzony w Kazaniu w Rosji w 1873 roku miał bardzo ciężkie dzieciństwo. Ojciec, pijak, nie pracuje prawie wcale, tyranizując za to rodzinę, matka zarabia praniem i sprzedażą ciastek na ulicy. Jedyną radością Fedora jest śpiew na chórze cerkiewnym. Mając lat piętnaście zaczyna pracę w chórze teatralnym. Szybko usunęty „za brak zdolności" probuje w Tyflisie popełnić samobójstwo. Dopiero przyjaciele umożliwili mu studia muzyczne u profesora Uszatowa. Wyszedł z nich artystą Teatrów Cesarskich. Po wojnie, nie mogąc pogodzić się z nowym ustrojem sowieckim, w 1923 roku osiedlił się na stałe we Francji. Wspaniałego tego artystę, który wszędzie miał wielbicieli swego potężnego talentu, znała i podziwiała cała Europa i Ameryka. Nie doczekał się niestety jubileuszu pięćdziesięciolecia swych występów koncertowych i operowych.

j.

Zjazd b. wychowanków Gimnazjum w Mińsku Mazowieckim

Maturzyści ostatniego 1937/38 rocznika wespół z założycielami gimnazjum, Dyrekcją, Zarządem Towarzystwa Szkół Średnich, Gronem Nauczycielskim i Kołem Akademików w Mińsku-Mazowieckim urządzają z okazji zakończenia pracy ośmioklasowego gimnazjum oraz poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach budującego się liceum Zjazd wszystkich abiturientów (tek), członków i członkiń personelu nauczycielskiego dawnego gimnazjum żeńskiego, męskiego i koedukacyjnego w Mińsku-Mazowieckim.

Zjazd odbędzie się 25 i 26 czerwca 1938 roku. Uczestnikom Zjazdu przysługiwać będzie w przejeździe powrotnym 50% zniżka kolejowa.

Wszyscy zainteresowani proszeni są o nadsyłanie swych adresów wraz ze zgłoszeniami do Gimnazjum Koedukacyjnego w Mińsku-Mazowieckim. Bliższe szczegóły nadesłane będą uczestnikom Zjazdu imiennie.

Za Komitet Organizacyjny Zjazdu
(—) J. Łupiński
Dyrektor Gimnazjum

POKAZ MODY SPORTOWEJ

Warszawski Oddział Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet organizuje dn. 18 maja w Oficerskim Yacht Klubie pokaz mody sportowej. W programie zespołowe popisy plastyczne oraz rewia strojów: plażowych, tenisowych, kąpielowych, turystycznych, automobilowych, gimnastycznych itp. Początek o godz. 6. Dochód przeznaczony na organizację obozów wypoczynkowych dla kobiet pracujących.

Kolonie letnie

(Uwagi przed wyjazdem dzieci)

Wraz z nadchodzącym okresem wiosennym w różnych instytucjach rozpoczęto rejestrację dzieci, których stan zdrowia wymaga choćby okresowego pobytu na świeżym powietrzu, tego niezmiernie ważnego czynnika wzmacniającego każdy organizm — tem więcej więc niezbędnego dla wątłego i rosnącego organizmu dziecka miejskiego.

Cel kolonii letnich jest jasny sam przez się: dać możność setkom tysięcy dzieci warstw ubogich przebywanie w ciągu lata w niezakurzonym i niezatrutym wyziewami fabryk, warsztatów i motorów powietrzu miejskim, a w na wskroś świeżym, wiejskim powietrzu. Wpływ, jaki owo powietrze wywiera na każde dziecko — nie wymaga opisu. Poza poprawą ogólnego stanu dziecka widoczną na pierwszy rzut oka — najcenniejszą zdobyczą, jaką przywozi ono z kolonii letnich to zapas sił i odporności wobec różnych czynników szkodliwych, na jakie narażone jest każde dziecko przebywające w środowiskach miejskich.

Choć akcja wywczasów letnich, zakrojona na wielką skalę, umożliwia tysiącom dzieci wyjazd na kolonie, jednakże nie sposób by każde dziecko ubogich warstw ludności miejskiej korzystało z ich dobrodziejstwa. W tym celu specjalne komisje lekarskie klasyfikują dzieci. Wyjazd przyznaje się tylko tym, których stan zdrowia wymaga bezwzględnie pobytu na świeżym powietrzu. W tym też duchu odbywa się klasyfikowanie dzieci w Ubezpieczalniach Społecznych, ośrodach Opieki Społecznej i instytucjach społeczno-filantropijnych.

Mając powyższe na uwadze, należy starać się bezwzględnie, aby dziecko któremu przyznane zostało prawo pobytu na koloniach letnich wyzyskało je w całości, a więc powinno wyjeżdżać z domu bez objawów jakichkolwiek chorób zakaźnych, czyste i odwszawione — co bardzo ułatwia pracę personelowi zatrudnionemu na koloniach.

Jedną z częstych przeszkód w wyjeździe na kolonie letnie to świerzb — choroba skórna niezmiernie zaraźliwa. Dziecko, u którego stwierdza się tę chorobę, — nie może być wysłane na kolonie, gdyż może spowodować zakażenie znacznej ilości dzieci zdrowych. Ponieważ leczenie świerzbu nie wymaga więcej niż 4 do 5 dni i daje się z łatwością przeprowadzić w domu za pomocą specjalnej maści (t. zw. maść Wilkinsona). Kuracja polega na dokładnym wcieraniu wyżej wymienionej maści w całą skórę ciała (za wyjątkiem twarzy). Maść wcierać najlepiej miękką szczotką, musi ona bowiem na całej przestrzeni przeniknąć do skóry. Szczególnie dokładnie należy wcierać maść pomiędzy palcami nóg i rąk, w miejscach zgięć a więc w zgięciu łokciowym, w pachach, zgięciu kolanowym i w pachwinach, gdyż są to ulubione siedliska, w których pasożyty usadawiają się. Maść wciera się w ciągu trzech dni — co dnia z rana i wieczorem i zawsze jednakowo dokładnie na całej powierzchni skóry. W ciągu tych trzech dni nie należy myć dziecka, ani nie zmieniać bielizny. Najlepiej pozostawić zresztą dziecko w łóżku. W czwartym dniu leczenia wykąpać dziecko w ciepłej wodzie, całą skórę dokładnie wymyć mydłem, zmienić bieliznę na zupełnie czystą, uprzednio nienoszoną, to samo dotyczy powleczenia pościeli. Bieliznę osobistą dziecka jak i pościelową używaną przed kuracją wyprać i dokładnie wygotować. W większości przypadków tego rodzaju kuracja raz przeprowadzona usuwa świerzb w zupełności, o ile naturalnie została przeprowadzona sumiennie, a maść wtarta w skórę bardzo dokładnie. Nie należy obawiać się, jeśli przy wcieraniu maści w miejscach, gdzie widoczne są ślady świerzbu, skóra się rozkrwawi, jest to nawet z dobrym wpływem dla zniszczenia pasożytów. O ile w domu choruje na świerzb kilka osób, należy jednocześnie przeprowadzić leczenie u wszystkich.

O ile dziecko chore na świerzb dostanie się przez niedopatrzenie na kolonie letnie, traci ono co najmniej 4 dni z i tak dość krótkiego pobytu na świeżym powietrzu, gdyż musi przebywać w izolacji i w łóżku w ciągu całego leczenia.

Ponieważ duże zbiorowiska dzieci, jakimi są kolonie letnie, zawsze przedstawiać mogą niebezpieczeństwo rozszerzenia się chorób zakaźnych, na które zresztą dzieci zapadają szczególnie często, przeprowadzane są masowo szczepienia ochronne. Szczególnie zwracana jest uwaga na uodpornienie dzieci przeciwko durowi brzusznemu, który rokrocznie szerzy się u nas w miesiącach letnich. Szczepienia ochronne przeprowadzane są na dłuższy czas przed wyjazdem dzieci, gdyż dla rozwinięcia się pełnego uodpornienia upłynąć musi przynajmniej 6 tygodni, a na kolonii przebywać powinny dzieci już uodpornione. Szczepienie ochronne daje uodpornienie tylko czasowe — i to zależnie od rodzaju szczepienia — na przeciąg od 6 miesięcy do 1 roku. Jeśli się nawet zdarzy, że dziecko szczepione zachoruje na daną chorobę zakaźną, a są tylko przypadki wyjątkowe, wówczas przebieg choroby jest z reguły bardzo lekki.

Z tych więc względów należy z pełnym zaufaniem poddawać dzieci szczepieniom ochronnym, gdyż oszczędza to dziecku groźnego niebezpieczeństwa jakim jest dlań zachorowanie na chorobę zakaźną.

W końcu słów kilka o czystości dzieci, udających się na kolonie. Wstydem — i to wstydem wielkim dla matki jest wysyłanie dziecka brudnego — a przede wszystkim zawszawionego. Przed wyjazdem dziecka obejrzeć je dokładnie, zwracając szczególną uwagę na włosy. W razie obecności wszy lub jej jajek — skropić dziecku głowę roztworem sabadylli — po czym głowę szczelnie owinąć chustką i pozostawić w ten sposób na 6 do 10 godzin. (Uważać by sabadylla nie prysnęła dziecku do oczu, powoduje bowiem stan zapalny spojówek).

Następnie umyć głowę ciepłą wodą z mydłem, biorąc do opłukania włosów wodę z dodatkiem octu, który rozpuszcza, a tym samym usuwa jaja wszy umocowane do włosów. Po dokładnym oczyszczeniu głowy należy również całe ciałko dziecka obmyć ciepłą wodą z mydłem. Tego rodzaju doprowadzenie dziecka do porządku—nie jest pracą uciążliwą dla matki, a świadczy o jej dbałości wobec dziecka. Dziecko brudne, zawszawione, jak to już raz zaznaczyliśmy, wystawia jedynie i wyłącznie matce najgorsze świadectwo, gdyż świadczy o jej zaniedbaniu i zupełnym braku dbałości o własne dziecko. *dr J. Epstein*

Zbiór i przechowywanie szparagów

Szparagi są wybitnie sezonową jarzyną wiosenną tak, jak żadne inne warzywa, mamy je stosunkowo krótki okres czasu do rozporządzenia, dlatego też należy je wykorzystać w naszej kuchni. Cena szparagów zwykle nawet w największym sezonie niezbyt spada, a trzyma się na pewnym poziomie, dlatego też kto posiada u siebie choćby niewielką plantację szparagów powinien dbać o nie i należycie z nimi postępować, aby zarówno dla siebie jak i na sprzedaż mieć jarzynę o wysokiej jakości.

Do zbioru szparagów przystępujemy dopiero w trzecim roku od założenia szparagarni. W zależności od tego, czy wiosna jest ciepła, czy chłodna zbiór szparagów rozpoczyna się wcześniej, lub później. Zwykle jednak nie wcześniej jak w końcu kwietnia. Zbiór w szparagarni starszej trwa zazwyczaj 6 tygodni, w młodszej zaś trzy, lub czteroletniej nie należy zbioru przeciągać tak długo, aby karpy się zbytnio nie wysiliły, najwyżej do 4 tygodni.

Najlepsze i najsmaczniejsze wypustki szparagowe powinny być zupełnie białe, grube i długie. Szparagi z fioletowym, lub zieleniejącym końcem bywają nieraz gorzkawe. W tym celu więc, aby otrzymać szparagi jak najdłuższe, a przy tym wybielone, trzeba zabezpieczyć je przez pewien czas od dostępu światła i powietrza. Pożądany rezultat uzyskujemy, kopcując szparagi, to jest nagarniamy motykami ziemię na karpy ze wszystkich stron nad każdą z nich tworząc szerokie kopulaste kopczyki, zwykle do 30 cm wysokie.

Przy większej plantacji szparagów robienie kopców nad każdą karpą bywa zbyt uciążliwe, obsypuje się więc szparagi rzędami, tworząc wały równoległe w jednym kierunku. Kopczyki jednak są dużo wygodniejsze, ponieważ zapewniają dostęp do karpy i do podbierania szparagów ze wszystkich stron. Kopczyki powinny być usypane zawczasu, zanim jeszcze szparagi zaczną wychodzić z ziemi.

Z chwilą rozpoczęcia zbiorów należy szparagi zbierać codziennie, a czasem nawet dwa razy dziennie, aby nie dopuścić do przerośnięcia wypustki ponad kopiec, ponieważ wtedy już straci kolor biały, nabierając zabarwienia fioletowego, lub zielonego. Codziennego zbioru najlepiej jest dokonywać bardzo wcześnie rano, ponieważ przez noc zdąży wyrosnąć zwykle dużo nowych wypustek.

Podczas zbioru należy przechodzić od

kopca do kopca dokładnie je oglądając, jeżeli tylko zauważy się mały wierzchołek szparaga nad powierzchnią, lub pęknięcie ziemi na kopcu, będzie to dowodem, że w tym miejscu szparag wyrósł już dostatecznie. Trzeba wtedy rozgrzebać kopiec, głęboko wsunąć rękę i wyłamać wypustkę jak najniżej przy karpie. Najczęściej obok szparaga, którego zauważył zbierający, jest w ziemi jeszcze kilka innych, dlatego też należy takie miejsce przeszukać. Po wyłamaniu szparaga wzruszoną w tym miejscu ziemię z powrotem się nagarnia na kopiec, przywracając mu poprzedni wygląd. Rozgarnianie ziemi przy poszukiwaniu szparagów, oraz nasypywanie jej potem najlepiej jest robić przy pomocy mocnej metalowej łyżki.

Niektórzy używają do wycinania szparagów specjalnych noży, przekonano się jednak, że nie jest to dobre dla rośliny, ponieważ nawet przy największych ostrożnościach nóż łatwo może pójść za głęboko i uszkodzić samą karpę, która w następstwie tego osłabia się. Niejednokrotnie też bywa, że posługując się nożem, wycina się szparagi nie przy samej karpie, pozostają potem w ziemi resztki wypustek, które zagniwają, co może udzielić się nawet całej roślinie. Przy zbiorze szparagów główną uwagę należy zawsze zwracać na to, żeby dały się wyjmować z ziemi w całości i nie uległy złamaniu, które ogromnie obniża ich wartość.

Największe zbiory szparagów są zawsze po dniach ciepłych i deszczowych. W młodych szparagarniach nie przeciąga się zbioru dłużej, jak do końca maja, w starszych zaś zwykle do połowy, lub do końca czerwca, zależnie od pogody. Jeżeli chcemy skasować szparagarnię, to w ostatnim roku można zbierać wypustki szparagowe aż do sierpnia, ponieważ nie zależy nam już na oszczędzaniu karpy i na tym, żeby się nie wysilała.

Po ostatnim zbiorze kopce należy rozsypać, całą szparagarnię zasilić nawozami sztucznymi oraz obornikiem, a nowo ukazującym się wypustkom pozwalamy rosnąć swobodnie tak, aby wybiły w pędy, które następnie trzeba przywiązywać do palików.

Największe plony daje szparagarnia między 6. a 10 rokiem od założenia, z roku na rok zwiększające się, potem plony coraz to spadają tak, że po 15-ym roku nie opłaci się dłużej tej samej plantacji utrzymywać i należy ją zlikwidować, założywszy poprzednio nową.

Przeciętnie zbiory w dobrze już plonującej szparagarni wynoszą 55 wypustek z 1 ara co przy normalnej rozstawie roślin, 1 metr we wszystkich kierunkach, daje plon 0.5 kg szparagów z jednej karpy.

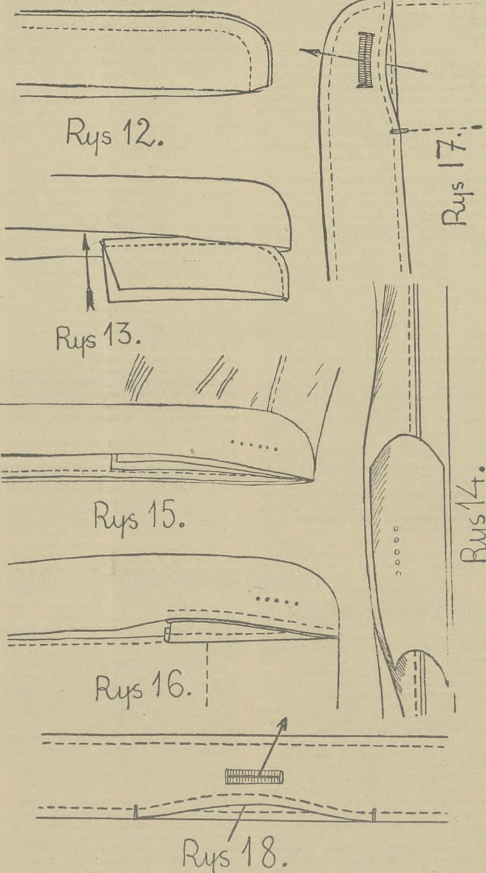
Szparagi wysyłane do handlu powinny być poprzednio posegregowane w zależności od wymagań rynku. Zazwyczaj dzieli się je na 4 gatunki, do pierwszego zalicza-jąc same wypustki najdłuższe, grube i zupełnie białe, do ostatniego zaś połamane, skrzywione i odpadki. Posortowane szparagi odważa się, tworząc pęczki ½ kilowe, w dwuch miejscach przewiązane rafią. W pęczku wszystkie główki są ułożone na jednym poziomie, druga strona zaś wiązki musi być równo ucięta przy pomocy noża.

Po skończonym segregowaniu szparagi powinny być opłukane w wodzie, w ten sposób uzyska się ich świeży wygląd. Wysyłając szparagi do dalszego transportu, układa się pęczki w łubianki w pozycji stojącej łebkami do góry, łubianki muszą być wysłane papierem do opakowań.

Jeżeli mamy z jakichkolwiek powodów szparagi przez pewien czas przechować, czy to przed wysyłką, czy też przez dzień świąteczny, to przenosimy je do chłodnej piwnicy i układamy na podłodze, całkowicie przesypując piaskiem, który powinien być zwilżony. Po wyjęciu z piwnicy należy szparagi opłukać, aby usunąć z nich piasek.

Gdy przesłane szparagi wskutek dłuższego transportu trochę przewiędły, można im wrócić świeżość, wrzucając na przeciąg 1—1½ godziny do czystej, zimnej wody. W ogóle należy się starać, żeby szparagi po zbiorze do konsumenta dochodziły jak najszybciej, ponieważ po dłuższym leżeniu stają się łykowate i tracą na smaku. Właściwie nie powinno się szparagów przetrzymywać dłużej jak 3 — 4 dni.

Inż. Janina Honczarenkowa

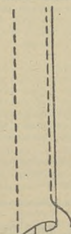


Koszula męska

Wszycie paseczka przy szyi

Przy szyi koszuli robimy paseczek, do którego przypina się kołnierz.

Paseczek ten robimy z podwójnej warstwy materiału. Zszywamy dwa jednako-

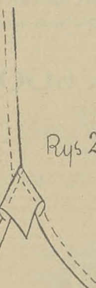


we kawałki (rys. 12) i wywijamy na lewą stronę.

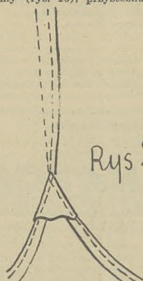
Prawy brzeg paska oraz środek musi mieć tak zrobione dziurki, aby spinka nie

Rys 20.

dotykała ciała (rys. 17 i 18). W tym celu robimy podkładki, które wstawiamy pomiędzy dwie warstwy paseczka (rys. 13 i 14).



Na końcu paseczka robimy podkładkę z dwóch złożonych kawałków (rys. 13), a z tyłu z jednego, którym wykładamy środek tyłu (rys. 14). Podkładki należy przyfastrygować. Następnie przyszywamy paseczek do koszuli w sposób taki sam, jak przyszywaliśmy karczek, a więc przykładamy lewą stronę paseczka do lewej strony koszuli, tak, aby brzegi, które wszywamy, leżały równo (rys. 15) i przeszywamy koszulę ze spodnią stroną paseczka, podkładki pozostawiając na razie luzem. Następnie rozprostowujemy koszulę z paseczkiem, zawijamy brzeg spodniej części podkładek w stronę koszuli i przystebnowujemy (rys. 16), przystebnuwujemy też



wierzchnią część paseczka do wierzchniej części podkładek, uprzednio podwinąwszy brzegi podkładek i paseczka wzajemnie do siebie. Teraz podwijamy brzeg całego paseczka do środka i stebnujemy. Górną część paseczka i końce też należy wystebnować.

Rys. 17 i 18 pokazuje jak powinien wyglądać paseczek po wykończeniu. Jak widać dziurki do spinek robi się w wierzchniej części, a tylko na drugim końcu paseczka, tym, który idzie na wierzch zapięcia robimy dziurkę na wylot.

Szwy i rozporki

Boczne szwy koszuli robimy w sposób wskazany na rys. 19 i 20. Zszywamy obie połowy, składając do siebie prawą stroną, tak aby jedna część wychodziła spod drugiej (rys. 19). Po zeszyciu szew rozprostowujemy, szerszy brzeżek podwijamy do środka i przystebnowujemy (rys. 20).

Pozostały brzeg koszuli, czyli dół i rozporki zaobrębiamy. Rozporek jest podcięty z lekka kolisto.

Rozporek zakończamy (aby się nie rozdzierał) kawałkiem materiału wyciętego w romb (rys. 21 i 22). Brzegi rombu podwijamy i przyszywamy najpierw po prawej stronie (rys. 21) jego połowę, a następnie drugą połowę podwijamy i przyszywamy po lewej stronie (rys. 22). *(D. c. n.)*

Rady kosmetyczne

ŁOJOTOK

P. Jadwiga S. z S.

Dolegliwość, której następstwem są wągry, nosi nazwę łojotoku. U pani jest sprawa skomplikowana — gdyby nie myła Pani twarzy wodą i mydłem, w szybkim czasie uspokoiłoby się łuszczenie skóry, bo woda i mydło osuszają tłuszcz, z drugiej strony, gdyby się zaprzestało myć wodą i mydłem, to niezmywany tłuszcz wchodziłby jeszcze głębiej w pory, tworząc tym większe wągry, tym bardziej, że niepotrzebnie używa Pani tłusty krem.

Powinna Pani zabezpieczyć skórę przed zbytnim wysuszaniem, przecierając ją przed myciem wieczorem czystym olejkiem migdałowym lub coldkremem na kawałku batystu. Po 10—15 minutach dopiero trzeba umyć twarz mydłem boraksowym i wodą dobrze ciepłą, razem z mydłem wymasować twarz dobrze otrębami pszennymi rozrobionymi na papkę 3%-ową wodą utlenioną. Po opłukaniu tego wszystkiego i osuszeniu przetrzeć całą twarz wodą salicylową (nie spirytusem, bo za mocny).

Rano umyć wodą ciepłą i mydłem, opłukać, osuszyć, pod puder koniecznie dać odrobineczkę kremu z gatunku beztłuszczowych i zapudrować. Puder można używać jedynie higieniczny — suchy.

Raz na tydzień posmarować twarz po umyciu coldkremem dość grubo i przez 10 minut naparować nad odwarem ze słomy owsianej lub owsa. Po naparowaniu zaraz wymyć twarz wodą dobrze ciepłą i mydłem, dobrze ją masując, żeby wągry same z rozpulchnionej skóry wychodziły.

FORMOWANIE NOSA

P. Maria W.

Dotychczas wszelkie maszynki do formowania nosa są zupełną blagą. Niech Pani sobie wyobrazi — czy może kość lub chrząstka, która nie jest już elastyczna, zmienić kształt pod wpływem chwilowego ucisku? Najwyżej spowoduje Pani jakiś inny jeszcze defekt — odcisk, czy siną plamę w miejscach mocno naciskanych. Jedyną drogą poprawienia kształtu nosa jest tylko operacja plastyczna.

Racjonale pranie i prasowanie

Prasowanie gładkiej, miękkiej bielizny nie przedstawia większych trudności. Jedne gospodynie odprasowują tylko niektóre części, np. w ręcznikach odwilżają tylko z lekka monogramy, a następnie od lewej strony wyciskają, dobrze złożonych prześcieradeł nie prasują wcale, a chustki przeciągają tylko po jednej stronie złożonych już na czworo.

Do „prawdziwego" trudnego prasowania zaleca się sztywną bieliznę męską.

Pierwszym warunkiem powodzenia jest dobre nakrochmalenie, które jednak musi być indywidualne i wymaga pewnego doświadczenia. Możemy tylko powiedzieć, że proporcje przez nas podane są przeciętne, ponieważ jednak każdy materiał inaczej krochmal przyjmuje, np. gruba pika krochmali się w rzadszym o połowę krochmalu, rzeczy niedostatecznie przez pranie odsztywnione potrzebują go także znacznie mniej i t. p., sama zatem gospodyni musi się zorientować jak kiedy postąpić.

W użyciu spotykamy przeważnie krochmal ryżowy czysty, który sobie trzeba odpowiednio doprawić i krochmal „brylantowy", który już dodatków nie wymaga, wystarcza 10 dk tego krochmalu rozpuścić w litrze zimnej wody, dać mu postać godzinę, dobrze przed użyciem przemieszać.

Krochmal ryżowy rozpuszczamy podobnie, t. j. na 10 dk bierzemy litr zimnej wody, prócz tego dolewamy do niego rozpuszczony w filiżance od kawy ukropu i dobrze wymieszany oraz przestudzony następnie boraks (łyżeczka od herbaty) oraz łyżkę gliceryny.

Bielizna do krochmalenia na sztywno musi być zupełnie sucha. Kołnierzyki i mankiety zanurzamy parami, przez kilka minut, postępując z nimi tak jakby się je prało, chodzi bowiem o to, aby dobrze krochmal przyjęły, następnie trzeba je mocno wyżąć, najlepiej przez wyżymaczkę, następnie należy je ułożyć wzdłuż na płótnie i mocno zwinąć, uważając aby płótno oddzielało każdą sztukę od siebie. Niech tak poleży kilka godzin.

Gorsy i paski od koszul jest trudniej krochmalić, ponieważ należy unikać usztywnienia pozostałych części koszuli. Należy tak sfałdować koszulę i wsunąć pod pachę lewą, aby się nie zanurzyła, gors złożyć na pół. Umoczyć to co musi być nakrochmalone i prawą ręką dobrze wcierać, przemieszany krochmal w pasek i gors. Całą koszulę trzeba tylko skropić.

Prasować trzeba prawie zaraz, w przeciwieństwie do kołnierzy i mankietów, ponieważ przez leżenie część krochmalu zostanie wessana przez koszulę tam, gdzie on jest zbyteczny.

Średnio ilość wyżej podanego krochmalu starcza na 10 koszul, t. j. gorsy, mankiety i kołnierzyki do nich. Pozostały krochmal, do którego najlepiej mieć specjalną miseczkę porcelanową lub emaliowaną, nieodpryśniętą odstawić. Po nakrochmaleniu bielizny trzeba się płynowi dać ustać, zlać z wierzchu wodę, resztę postawić w cieple dla odparowania i użyć powtórnie.

Jeżeli osoba zamierzająca prasować nie próbowała tego dotąd nigdy, najlepiej zrobi zaczynając od przypinanych mankietów, ponieważ są najłatwiejsze i do prasowania i do ewentualnego przeprania, jeżeli się praca nie uda.

Po rozłożeniu mankietu na desce, czy stole, trzeba dobrze przetrzeć po obydwóch stronach czystą, wilgotną szmatką, żeby zgarnąć zbyteczny, występujący na wierzch krochmal. Następnie należy go w rękach przeciągnąć starannie tak, aby miał właściwy fason.

Zaczynamy prasowanie po stronie lewej, przytrzymując mankiet za dziurkę lewą ręką a prawą szybko, lekko, bez przyciskania, ślizgając się po materiale, czubek żelazka lekko unosząc do góry. Następnie mankiet odwracamy, wygładzamy wilgotnym gałgankiem załamki. Gładyszką kościaną należy wszelkie fałdki rozprowadzać ku górnemu i dolnemu brzegowi mankieta, zwłaszcza dolnemu, ale nigdy w kierunku dziurek.

Wierzch mankietu prasuje się jak spód, bacząc pilnie, aby nie popsuć fasonu. Na zakończenie dopiero naciskamy żelazkiem porządnie najpierw z prawej, potem z lewej. Zaokrąglenie mankietu osiągamy przez umiejętnie wykonane poruszenia.

Stawiamy żelazko na środku mankietu, czubem od siebie i przytrzymując z lekka ku górze raz lewy raz prawy bok, wyślizgujemy zaokrąglenie. Kiedy się z lekka wygnie, zbliżamy ku sobie obie dziurki i trzymając je razem wykonujemy jeszcze w środku mankietu kilka zaokrąglających ruchów.

Kołnierzyki stojące prasujemy jak mankiety, tylko rożki, które chcemy wygiąć, należy przed wygięciem odwilżyć od spodu, żeby materiał nie pękał i nie marszczył się przy odwijaniu.

Tak samo trzeba postąpić z podwójnymi wykładanymi kołnierzykami. Prasując je na płask, za prawą stronę uważamy tę stronę, która po wyłożeniu przypadnie na wierzch, odwijamy ją po lekkim odwilżeniu lewej strony, a wyokrąglamy następnie.

Gors wyginamy z lekka nadając mu formę lekko sklepioną.

Prasowanie gorsu zaczynamy od paseczka przy szyi, który z lewej i prawej strony doprasować należy do sucha i wyokrąglić.

Następnie kładziemy koszulę tak, aby pasek był na lewo i przytrzymując żelazkiem złożenie środkowe prasujemy od dolnej patki ku górze przez sam środek, potem prasujemy gors u góry, wkoło paska. Następnie prasujemy boki gorsu posuwając żelazo bokiem od środka na strony.

Jeżeli na gorsie są zakładki po przeprasowaniu wstępnym podnosimy je z lekka przy pomocy gładyszki kościanej, żeby się zbyt mocno nie skleiły. Wszelkie dziurki należy od lewej ku prawej stronie przekłuć.

Całą koszulę męską prasujemy w następującej kolejności, co dotyczy również dziennych, półsztywnych i miękkich. Najpierw prasujemy złożone rękawy, mankiety, pasek u karczka, potem koszulę wkoło paska, tył koszuli, przód bez gorsu. Prasując gors podsuwamy podeń flanelę, żeby się fałdy tyłu nie wyciskały na gors. Uważać żeby dziurki wypadały dokładnie naprzeciwko siebie.

Dla wywołania silniejszego połysku używa się specjalnych preparatów sprzedawanych w mydlarniach i drogeriach.

Wprawna prasowaczka umie wywołać połysk przez samo prasowanie, częściowo ułatwia osiągnięcie połysku przez dodanie jak wyżej podano, gliceryny do krochmalu, można też sobie samej spreparować ułatwiającą pracę glatolinę.

Rp.
2 gramy stearyny.
3 gramy łoju.
1 gr olbrotu.
1 gr żelatyny

rozpuścić w kilku łyżkach wody wstawionej z kubkiem w rondelek z gotującą wodą, dopełnić do całej szklanki gorącą wodą.

Rozpuścić w 3 szklankach zimnej wody 8 dk krochmalu, zmieszać razem i podgrzać, żeby się złączyło. **H. W.**

Szemat budżetu na 600 zł

Szkoda, że Sz. Pani nie podała choćby kilku cyfr, któreby nam ułatwiły orientację. Zrozumiałe jest, że cokolwiek napiszemy, nie będzie Pani mogła od razu zmienić (np. mieszkania).

Czy budżet ten wystarczy i pomoże, trudno powiedzieć; został on fachowo przepracowany i w danych wypadkach służących za wzór okazał się wystarczający dla 4-ch osób, dwoje dorosłych, dwoje dzieci i pomocnica, pracujących w Warszawie, a mieszkających trochę za miastem.

Sumy, przeznaczone na opał i zimowe zapasy, powinny być specjalnie składane.

Trudno ocenić wszelkie odchylenia i możliwości, komplikacje towarzyskie, etc. normalnie jednak, nawet w Warszawie takie zestawienie jest zupełnie racjonalne, tym bardziej na prowincji, nawet w dużym mieście.

ZESTAWIENIE:	zł
Komorne (20%)	120
Żywność (6 zł dziennie)	180
Opał kuchni	15
Opał lokalu	12
Światło	7
Pasta, soda, mydło (około 2 zł tyg.)	8
Pranie	10
Służąca	15
Ubranie	80
Świadczenia	3
Nauka, pomoce	15
Inwestycje (szkło, rondle)	5
Tramwaj, papierosy	25
Radio, czytelnia, pisma	15
Fryzjer, żarówki, kino	30
Lekarstwa, mydła, puder	20
Zapasy na zimę	15
Nieprzewidziane i oszczędności	25
Razem	600

Kartka papieru przy mikrofonie

Przy mikrofonie kartki papieru pokryte równymi liniami pisma maszynowego. Na tarczy elektrycznego zegara dochodzi godzina 19.00. Na ścianie studia zapala się czerwone światło — sygnał, że za chwilę rozpocznie się audycja. Nerwowym ruchem sięgają po kartki papieru ręce wykonawców audycji. Z głośnika kontrolnego umieszczonego w studio rozlega się zapowiedź speakera. Następnie czerwone światło gaśnie — zapala się zielone na znak, iż włączono mikrofony studia na antenę. Audycja radiowa rozpoczęta. Zegar bezszelestnie odlicza minuty...

*

Zaczęło się wszystko od pomysłu. Później autor zgłosił się do dyrekcji programowej Polskiego Radia, gdzie odbył szereg narad. Wkrótce nadszedł scenariusz. Kartki papieru zaczęły odbywać swą wędrówkę, pokrywając się czerwonymi znakami ołówka krytyka, cenzora, specjalisty danego działu audycyj radiowych.

Tak poprawiony sceniariusz powrócił do autora. Poprawiony, w ostatecznej swej formie zostaje złożony do Biura Przygotowania Programów, gdzie ustalona zostaje nazwa, termin i czas projektowanej audycji.

Opracowany sceniariusz słuchowiska przechodzi do rąk reżysera radiowego. Odbywa on teraz długie narady z autorem, których zadaniem jest znalezienie kompromisu między fantazją artysty — autora, a możliwościami technicznymi i programowymi radiofonii.

Po kolei ustala się obsadę osobową audycji, określa się rodzaje efektów dźwiękowych i muzycznych, przeprowadza się korekty reżyserskie w tekście scenariusza.

Wreszcie nadchodzą próby. W rannych godzinach w studiach radiowych gromadzą się przyszli wykonawcy audycji. W sąsiadującym pokoju reżyserskim zasiada przy głośniku kontrolnym reżyser audycji. Przez okno w ścianie kabiny widoczne jest całe studio literackie.

Kolejno odbywają się próby głosów wykonawców — ustala się ich odległość od mikrofonu, sprawdza się realizm efektów dźwiękowych, wymierza się dokładny czas trwania audycji. W przerwach prób przesłuchuje się nagrane fragmenty audycji, przepracowuje się poszczególne efekty dźwiękowe.

Słuchowisko jest już dokładnie opracowane. Referent płytowy zgromadził już wszelkie potrzebne płyty do ilustracji i wstawek muzycznych. Wydział techniczny zarejestrował na taśmie czy na płytach fragmenty słuchowiska oraz ważniejszych kulis akustycznych. Tekst scenariusza, opracowany w najmniejszych szczegółach, zostaje przesłany do Biura Wykonania Programów.

Zbliża się godzina premiery. W studio literackim i Wydziale Technicznym, przy wewnętrznych telefonach i lampkach sygnalizacyjnych gromadzą się kierownicy programowi i techniczni audycji. W studio literackim ustawiają się wykonawcy, reżyser audycji sprawdza po raz ostatni „drehbuch" słuchowiska. Wykonanie słuchowiska wymaga kolejnego uruchamiania aparatów rejestrujących dźwięki, przełączania z jednego studia na drugie itp.

Najmniejsza przerwa w audycji, najmniejsza nienaturalność dźwięku może obniżyć poziom artystyczny słuchowiska.

Zapowiedź końcowa speakera. Słuchowisko skończone. O jego powodzeniu zadecyduje teraz opinia krytyków radiowych oraz licznych rzesz radiosłuchaczy — niewidzialnych widzów Teatru Wyobraźni.

Uczestnicy audycji opuszczają gmach radia. Technicy i reżyserzy dyskutują na temat nieuchwytnych dla radiosłuchaczy usterek wykonania.

W opustoszałym studio literackim woźny zbiera rozsypane na izolowanej akustycznie podłodze kartki scenariusza.

Zapasy na zimę

Szparagi

Żeby otrzymać dobrą konserwę, trzeba mieć do dyspozycji towar świeży i z odpowiedniej kultury. Z ogrodów podmiejskich, nawożonych ludzkim nawozem, warzywo ma po zakonserwowaniu niemożliwy zapach. Gotując takie szparagi świeże, pozbywamy się tego zapachu w znacznej części przy parowaniu, w słojach konserwujemy go niestety wraz z jarzyną.

Szparagi, przeznaczone do sterylizowania, umyć, skrócić (odrzucając część łykowatą), oskrobać i wrzucić zaraz do zimnej wody. Sterylizować małymi partiami, lepiej w niskich niż wysokich słojach, ponieważ szparag rzadko kiedy da się zjeść cały, a zajmuje dużo miejsca.

Kiedy cała ilość szparagów jest obrana należy je zblanżerować, czyli obgotować, żeby nieco zmiękły, przełożyć do zimnej wody, a gdy ostygną ustawić w słojach główkami na dół. Nie ma obawy, aby się połamały, bo w płynie zawsze mają tendencję unoszenia się w górę, a są pewniej zanurzone i łatwiej je bez uszkodzenia wyjąć. Wodę do zalania przygotowujemy biorąc na litr 5 g soli. Niektóre gospodynie dodają trochę cukru, co nie jest konieczne. Wody nalewamy w słoje tyle, aby jarzyna była zupełnie pokryta, ponad płynem powinno być jeszcze 2—3 cm puste.

Jeżeli nie mamy specjalnego aparatu, bierzemy jakikolwiek czysty kociołek, podściełamy pod słoje siano czy słomę, czy bodajby drzazgi, tym samym materiałem czy chociaż papierem odgradzamy słoje od siebie i od ścian kotła. Słoje zamykamy albo szklanymi specjalnymi pokrywami, albo pęcherzem zwierzęcym dobrze oczyszczonym albo pergaminowym papierem do gotowania (Perga - mirem).

Ponieważ zbyt długie nagrzewanie nigdy na smak nie działa zbyt dodatnio, lepiej żeby woda w kotle była możliwie ciepła, przez co się prędzej zagotuje, o tyle tylko nie za gorąca, żeby słoje nie pękały. Następnie doprowadzamy ją do stanu wrzenia i utrzymujemy potem gotującą się nieustannie ale wolniutko w ciągu 90 minut.

Ze względu na pękanie słojów nie możemy ich ani zbyt nagle wyjmować, ani oziębiać, jednakże ze względu na smak szparagów pożądane jest jak najszybsze ochłodzenie. Przygotowane w puszkach szparagi wrzuca się natychmiast w zimną wodę, jeżeli używamy do sterylizowania słojów porcelanowych, możemy je ochładzać szybko, jeżeli mamy dobre, mocne słoje już nieraz wypróbowane do sterylizowania możemy je wystawić natychmiast i po 10 minutach przenieść w chłodniejsze pomieszczenie. Wątłe słoje trzeba chwilę potrzymać w kotle, następnie wyjąć na podkład z gazet czy ścierek i otulić z lekka płachtą.

Po 3-ch dniach sterylizujemy szparagi powtórnie w ciągu ½ godziny.

Łebki szparagów można konserwować osobno, używając zimą do sałat i t. p.

Kawałki ucięte pokrajać drobno, wsypać do butelek i sterylizować, przeznaczając je na zupę albo jako dodatek do włoszczyzny. W tym celu można też zeskrobane włókno lub zdrewniałe części przesyć w piecu przy 40° Cels.

Tak się obecnie dużo mówi o wyzyskaniu surowca. Wytwórczość bezwzględnie wzrosła, ale właśnie wraz ze wzrostem produkcji wzrosło również marnotrawstwo. Staniał surowiec, więc nas mniej serce boli, jeśli się coś zepsuje albo wyrzuci. Teraz więc z tym walczyć trzeba. Bo jest tylu niedożywionych w kraju, że grzechem staje się każda zmarnowana odrobina. Przetwarzać trzeba wszystko, czego się nie da zjeść od razu. Nie zjemy tego sami, to sprzedamy w swoim czasie, to ostatecznie darujemy. Na suszenie, które jest sposobem tanim, łatwym, nie niszczącym witamin, powinny nasze gospodynie zwrócić specjalną uwagę.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

TORT PIASKOWY

Dodatki: 125 gr masła deserowego, 125 gr mąki pszennej, 1 równa łyżeczka (3 gr) proszku do pieczenia „Backin" D-ra Oetkera, 125 gr proszku „Gustin" D-ra Oetkera, 175 gr cukru, 1 paczka cukru waniliowego D-ra Oetkera lub kilka kropel olejku cytrynowego D-ra Oetkera, 4 jajka.

Sposób przyrządzania: Do roztopionego i ostudzonego masła dodawać stopniowo przesianą i zmieszaną z „Backinem" i „Gustinem" mąkę. Ucierać wszystko razem, dodając stopniowo cukier, olejek cytrynowy i jajka. Przez powolne dodawanie tych ostatnich dodatków, ciasto staje się pulchne i gładkie. Ciasto wykłada się do wysmarowanej masłem formy prostokątnej i piecze w średnio ogrzanym piecu około godziny.

Tort piaskowy zachowuje świeżość przez dłuższy czas, jest ulubionem pieczywem do herbaty lub wina.

Uwaga: Tort piaskowy trzeba ucierać ogółem około ½ godziny.

Dla młodych matek

Mamusi Witusia.

Wskazówki, dotyczące odżywiania znajdzie Szanowna Pani w naszym piśmie.

Zmiana konsystencji wypróżnień jest następstwem zmiany diety, ale jest objawem korzystnym. Dawne wypróżnienia miały charakter zapartych.

Rozwija się Pani dziecko prawidłowo. Chodzić zacznie prawdopodobnie około roku życia. W 10 miesiącu dość rzadko zaczynają dzieci chodzić. Otwieranie głośnika radiowego, przy dziecku na niedługi czas, nie wpływa ujemnie na jego rozwój. Kąpać należy codziennie. Specjalnie w lecie, kiedy dziecko często się poci, oczyszczanie codzienne skóry ma duże znaczenie. Może więc nie zmieniać na razie codziennych kąpieli.

To że się lęka obcych, nie jest złym objawem. Jest jeszcze bardzo maleńkie, żeby świadomie reagowało radością na zmianę otoczenia.

P. Ninie Termanowskiej.

Pryszczyca jest uporczywą i dość złośliwą chorobą. Polecam pani kąpiele dezynfekcyjne z nadmanganianu potasu lub roztworu Vlemingkx'a (pryszczyca wywoluje ropne zarazki). Nadmanganianu potasu dodaje się do wanienki wody kilka kryształków tak, żeby roztwór był fioletowy; roztworu Vlemingkx'a. 1 kieliszek od wina na wanienkę wody i wanienka musi być albo drewniana, albo polerowana, jak miednica. W metalowej nie można kąpać w tym roztworze. Prócz tego niech Pani używa te leki, które Pani polecił lekarz miejscowy. Brak zębów, niemożność dźwigania główki, przemawiają jednak za krzywicą. Dziecko Pani dostaje za mało jarzyn, to nic nie szkodzi, że Pani ma do dyspozycji jedynie marchew i kartofle. Przy surowych owocach (jabłka, cytryny, pomarańcze) dziecko nie potrzebuje innych jarzyn. Niech Pani zapozna się dokładnie z artykułem w numerze dotyczącym odżywiania.

Z lekarstw radzę Pani podać dziecku vitavit dwa razy dziennie po 4 krople oraz glycerofosfat: 3 razy dziennie po łyżeczce, rozpuszczony w mleku. Na powietrze niech Pani wynosi przy każdej pogodzie. Słusznie Pani zauważyła szkodliwość braku spacerów na swoim dziecku.

P. Kubrakiewiczowej.

Co podać dziecku jeść znajdzie Pani w 18-ym numerze. Odłączanie od piersi w upalne miesiące jest istotnie niewskazane, ponieważ w letnim okresie dzieci b. łatwo zapadają na zaburzenia przewodu pokarmowego. Lepiej jest nawet przedłużyć karmienie o miesiąc, żeby nie narażać dziecka na ewentualne niebezpieczeństwo.

Mleko agrilowskie jest najzupełniej odpowiednie do odżywiania dziecka. Radziłabym Pani zapisać dziecko do poradni i mieć je pod stałą opieką lekarską w poradni.

Bardzo chętnie służę Pani odpowiedziami; ale lekarskie badanie dziecka co pewien czas — jest bardzo korzystne i niezbędne.

P. Olszakowej.

Zaburzenia przemiany materii są najczęściej na tle dziedzicznym. Z opisu Pani sądząc, dziecko Pani powinno otrzymać malton: dwie łyżeczki dziennie. Nie pisze Szanowna Pani czy Hanusia jest karmiona piersią, czy też mieszankami. Jeśli otrzymuje pokarm Pani, to malton można rozpuścić w lekkiej herbatce lub w wodzie (1 łyżeczkę malonu w 50 g wody) i podać dziecku 2 razy dziennie. Nie można podawać środków przeczyszczających. Powinna Pani wywozić już Hanusię na spacer.

P. Wilczkowej. Drozdowo.

W Nr 8 naszego pisma znajdzie Pani odpowiedź na leczenie obstrukcji u dziecka. W artykule o zmianach skórnych na tle skazy wysiękowej. Mleko poza tym jest istotnie za tłuste. Niech Szanowna Pani używa do mieszanek mleko zbierane. Pocenie się nóżek może pochodzić od zbyt ciepłego owijania? Soków owocowych daje Pani dostateczną ilość .

Matce Marysi.

Dziecko Pani jest rozkapryszone. Radzę najzupełniej nie zwracać uwagi na jej „nie chcę". Jak by Pani tego nie słyszała. Wykonywać zamierzone czynności, rozmawiając z otoczeniem o zupełnie innych sprawach. Nie zwracać, uwagi na nastroje Maleńkiej, a nade wszystko nie zdradzać przy niej niepokoju o zmiany tych nastrojów.

Czy jest zupełnie zdrowa? Wskazane jest badanie lekarskie połączone z analizami moczu; wypróżnień na robaki.

Jeśli choroba będzie wykluczona, to proszę zastosować się do powyższych rad. Na przyszłość prosimy o podpis. Na anonimowe listy odpowiedzi nie będziemy udzielać.

P. Skwarowej.

Proszę nadal karmić dziecko wyłącznie pokarmem swoim. Soki owocowe niech Pani podaje nadal. W ilości do 5 łyżeczek dziennie. Sok z marchwi powinna Pani podawać od czasu do czasu. Dokarmiać kaszami będzie Pani w 5—6 miesiącu. Dokarmianie wcześniejsze jest wskazane tylko w razie braku pokarmu. Lewatyw niech Pani nie robi. Proszę się zaopatrzyć w sól karlsbadzką. W rozczynie 2% — i podawać dziecku przed każdym jedzeniem po łyżeczce herbacianej. Od nocnego karmienia może Pani odzwyczaić dziecko, nie przykładając go do piersi przez kilka dni, pomimo dopominania się. Będzie to początkowo kłopotliwe, ale sądzę że Pani ze względu na dobro dziecka potrafi to przeprowadzić.

Dla Hallerowa.

Swojej 9-letniej córeczce może Szanowna Pani uszyć pas na brzuszek, połączony z podwiązkami. Jeżeli pas ma spełnić swoje zadanie, musi być dobrze dopasowany, uszyty najlepiej przez gorseciarkę z gęstego, mocnego płótna (może być surówka), ewentualnie z dodatkiem gumy.

Pląsawica jest chorobą uleczalną, trwa przeważnie około 4-ch miesięcy, czasem dłużej. Wymaga leżenia w łóżku, leczeniem musi kierować lekarz. W ciężkich wypadkach zachodzi nieraz konieczność oddania dziecka do szpitala; sama zmiana otoczenia działa zwykle dodatnio, poza tym tam łatwiej o właściwe stosowanie potrzebnych zabiegów.

Artykuły o wychowaniu dajemy stale. Co do przyszłości Hallerowa to trudno nam coś odpowiedzieć — wszystkie miejscowości nad morzem bardzo się rozwijają i przypuszczalnie cukiernia mogłaby tam mieć powodzenie. — O pomiary i ceny trzeba się zwrócić do miejscowej władzy administracyjnej.

Odpowiedzi Redakcji

CIERPIENIA WĄTROBY

Pani A. K.

Chory na wątrobę musi być pod opieką lekarza i zależnie od okresu choroby i stanu chorego stosuje się te lub inne lekarstwa i odpowiednią dietę.

W piśmie możemy podać Szan. Pani jedynie ogólne wskazówki dietetyczne.

Podaje się przeważnie węglowodany, ogranicza do minimum białka i tłuszcze. Pokarmy muszą być lekko strawne, by nie zalegały w przewodzie pokarmowym i nie sprowadzały wzdęcia, gdyż to ostatnie zwiększa bóle. Posiłki podaje się często, a w małej ilości, zawsze ciepłe (zimne zwiększają bóle).

W 1-szym okresie choroby, gdy występują silne bóle, nudności i wymioty, wolno podawać ciepłą lemoniadę cytrynową (dużo cukru i cytryny), świeże soki owocowe lub jarzynowe z dodatkiem cukru i cytryny, w odstępach około 1 godziny, w ilości 1/4 szklanki.

Po złagodzeniu bólów dodajemy przetarte owoce gotowane i surowe z cukrem i cytryną, też w stanie ciepłym. Płyn i owoce podaje się na zmianę co 1 godzinę. Sucharki zwykłe lub bułkę suszoną po 10 g na raz kilka razy dziennie. W okresie następnym do diety z 1-go okresu dodaje się przetarte, gotowane jarzyny z dodatkiem świeżego masła, kleiki i kaszki (bez jaj). Zamiast masła można podawać oliwę. Jarzyn strączkowych nie można podawać.

Ilość jarzyny na porcję z 2 — 3 łyżek, początkowo raz, potem do 3 razy dziennie. Znowu płyn lub owoce należy podawać osobno, jarzynę osobno, jako dodatek sucha bułka jak wyżej.

Wreszcie w okresie międzybólowym przewlekłym można dodać chude, gotowane lub mielone mięso w ilości 100 g na raz. Masło w ilości 20—30 g dziennie. Stopniowo, o ile nie wystąpią jakieś dolegliwości, można powiększyć ilość mięsa do 150 g na raz, jarzyn do 4 łyżek stoł., masła do 50 g dziennie.

W tym też okresie można zacząć podawać mleko z herbatą lub wodą, twaróg, pieczywo czerstwe.

Chorym z przewlekłą kamicą żółciową nie wolno zupełnie jadać: tłustego mięsa, ryb konserwowanych, jarzyn wzdymających, tłuszczów innych poza oliwą i masłem, ciężkich potraw smażonych i pieczonych na tłuszczu, korzeni, alkoholu.

Pokrzywdzonej ze Śląska.

Najprawdopodobniej przyczyną nieregularnych miesiączek u Szanownej Pani jest anemia. Bezwzględnie jednak przed rozpoczęciem właściwej kuracji trzeba wykluczyć obecność innych przyczyn, mogących wpływać hamująco na krwawienie miesięczne, czyli nie obejdzie się bez odwiedzenia lekarza specjalisty. — Blada cera u wielu osób jest cechą wrodzoną, tak że trudno tu coś zmienić, natomiast wągry i kaszaki pod oczyma można usunąć w zakładzie kosmetycznym po zastosowaniu parówki.

Na codzień w domu trzeba myć twarz wodą przegotowaną dobrze ciepłą, nacierać lekko otrąbkami abaridowymi, lub migdałowymi.

Pani Ha-Be

Biały płaszczyk będzie zupełnie odpowiedni do opisanych sukienek i w letnim sezonie będzie bardzo noszony.

Adres firmy, wyrabiającej gorsety ortopedyczne, możemy Pani wskazać w Warszawie. Poznańskie firmy nie są nam znane. Prosimy o nadesłanie znaczka i dokładnego adresu, gdyż w piśmie adresów nie podajemy.

Mare Nostrum

Zużytych żarówek, o ile nam wiadomo, fabryki już nie wymieniają.

Co do upominków, to oczywiście ma Pani do ubiegania się wszelkie prawa, jest to jednak tylko zależne od losu.

M. S.

Nie należy psuć sobie życia przesądami, które naprawdę nie mają żadnego znaczenia. Jeżeli jednak Pani nie może opanować lęku, można chusteczkę darować jakiej koleżance, a nie koniecznie palić.

Pani C. W. z Sierpca

Warsztat tkacki według posiadanego przez Panią opisu powinien zrobić wiejski cieśla, gotowego w handlu nie ma.

Pani Annie C.

Artykuł o jedwabnikach był drukowany w Nr 5 z 37 r., w nim znajdzie Pani odpowiedzi na wszystkie swoje pytania.

Rysiątko

Za miłe słowa i życzenia bardzo dziękujemy. Adres M. S. Wojsk. jest: Warszawa, ul. 6-go Sierpnia.

Pani Z. J.

Brązowa sukienka z jasnym kołnierzykiem będzie ładna i odpowiednia na takie zebranie; sukienki nosi się krótkie, tylko do wieczorowych sukien robi się zupełnie długie.

LETNISKA i UZDROWISKA

Morszyn. „Słoneczna", chrześcijański, dietetyczny, komfortowy pensjonat, pięknie położony, blisko Zakładu. Ceny umiarkowane.

Nałęczów. Willa „Marysia" pod lasem. Pokoje umeblowane z balkonami, 4 zł dziennie z utrzymaniem. Śmietanowa.

Poznańskie. Przyjmę 2—4 osoby. Śliczny park nad jeziorem. Konie wierzchowe. Smaczna kuchnia. 5 zł dziennie. Majątek Targownica, p. Wylatowo.

RABka, willa, las, rzeka, pobyt w maju od 4 zł. Zarząd „Sandomierzanka".

Truskawiec. Chrześcijański pensjonat „Wanda", przy parku, „Naftusi". Kuchnia według wskazań lekarskich.

Nasza skrzynka

DZIAŁ INTERESÓW

Chciałabym wynająć odpowiedni obiekt na pensjonat nad morzem, najchętniej w Gdyni lub Orłowie, to jest w miejscowości gdzie sezon trwa cały rok.

Łaskawe oferty uprzejmie proszę kierować pod adresem: Białystok, ul. Mickiewicza 31 m. 8. **Anna Sztachelska**

Z powodu choroby chcę wydzierżawić dobrze prosperujący pensjonat w Jaremczu, idealne miejsce wypoczynkowe. Willa chrześcijańska, pięknie położona na wzgórzu b. sucha i słoneczna. Pokoi 23, jadalnia i 2 kuchnie. Bliższe informacje do omówienia listownie. Lwów, ul. Ormiańska 12. Fabryka korków, dla *„Hucułszczyzny"*.

Która z Pań Czytelniczek mogłaby polecić lub wie o jakiejś uczelni z internatem we Francji, gdzie można by wysłać młodą panienkę dla dokładnego przyswojenia sobie języka francuskiego.

Informację proszę nadsyłać do Redakcji dla **H. S.**

Zwracam się do Pań z gorącą prośbą, o pomoc w wyszukaniu posady.

Jestem wszechstronnie obeznana z gospodarstwem kobiecym, ogrodnictwem, znam wychów drobiu.

Poprowadzę dom samodzielnie, lub wyręczę panią domu — w majątku, na plebanii, w pensjonacie lub mieście.

Posiadam wieloletnią praktykę, chętnie zaopiekuję się osobą chorą, lubię dzieci, znam język niemiecki.

Adres mój w Redakcji. **„Pomorzanka".**

Poszukuję od 1-go maja inteligentnej, młodej panienki do 3-letniego dziecka, z szyciem. Traktowanie bardzo dobre. Do listu proszę dołączyć polecenia (świadectwa) oraz fotografię, którą natychmiast zwrócę. Adres w Redakcji „Prakt. Pani". **dla Dr.**

Może mi Panie wskażą inteligentną, pracowitą panienkę, o dobrym akcencie i poprawnej mowie języka niemieckiego do pomocy i wyręczenia pani domu. Warunki bardzo skromne, traktowanie rodzinne, adres w Redakcji dla **J. J.**

Proszę uprzejmie o danie mi pracy wieczorowej biurowej w Warszawie, na skromnych warunkach; pragnieniem moim jest udzielenie pomocy materialnej rodzeństwu w kształceniu się, i ułatwieniu zdobycia wiedzy w kierunku, do którego wykazują duże zdolności. — Łaskawe zgłoszenia do Redakcji pod **„Legitymacja 1135".**

Sprzedam po cenach bardzo niskich króliki, białe angory, o wełnie długiej karbikowatej, ponieważ muszę zlikwidować całą moją hodowlę. Może która z Pań chciałaby założyć sobie tę miłą, a zarazem dochodową hodowlę, to proszę się zgłosić do mnie:

Wołomin, ul. Sienkiewicza Nr 28.

W. Rumińska.

(Ciąg dalszy na stronie 23-ej).

Ty również możesz mieć

piękną cerę.



Czysta, gładka i piękna cera jest niezbędnym warunkiem młodzieńczego wyglądu. Żadna kobieta nie powinna rezygnować z posiadania pięknej cery i młodzieńczego wyglądu, gdy może je sobie zapewnić przez regularne stosowanie zabiegu kosmetycznego Palmolive.

Rano i wieczorem masuj twarz, szyję i ramiona obfitą i łagodnie działającą pianą mydła Palmolive. Do wyrobu mydła Palmolive używa się olejku oliwkowego, wygładzającego skórę. Jeżeli poświęcisz rano i wieczorem 2 minuty na ten zabieg kosmetyczny, osiągniesz piękną i młodzieńczą cerę.

SHAMPOO PALMOLIVE PIELĘGNUJE WŁOSY, JAK MYDŁO PALMOLIVE CERĘ.



Gdy poczujesz, że włosy Twe straciły naturalną miękkość i czar, a przy dotknięciu są tłuste i ciężkie, umyj je w Shampoo Palmolive, wyrabianym na olejku oliwkowym. Będziesz zachwycona wynikami.

W każdej kopercie 2 torebki Shampoo.



WYRABIANE NA OLEJKU OLIWKOWYM.

WIĘCEJ NIŻ MYDŁO — TO ŚRODEK UPIĘKSZAJĄCY

Persil

pierze wszystko

Wyrób Zakładów Polskiej Sp. Akc. „Persil" w Bydgoszczy

Usuń zmęczenie NÓG!

Bóle nóg złagodzone w ciągu 10-iu minut w tej kojącej kąpieli nożnej



Aby położyć kres zmęczeniu nóg po ciężkim dniu pracy, by ulżyć zapaleniu i spuchliznie, by wreszcie zmiękczyć odciski i stwardnienia, wystarczy wsypać garść Saltrat Rodell do kąpieli nożnej. Tlen, wydzielający się z Saltrat Rodell przy zetknięciu z gorącą wodą, przenika rozpaloną skórę, pobudza i przywraca normalny obieg krwi. Dzięki odżywczemu, naturalnemu działaniu tlenu skóra jest odświeżona, obrzęk znika, nogi zaś tak dalece wzmocnione, że można chodzić z największą swobodą w ciaśniejszym nawet obuwiu. Najuporczywsze odciski mięknę do tego stopnia, że możemy je z łatwością w całości usunąć palcami, wraz z korzeniami. Dziś jeszcze weź kąpiel nożną z Saltrat Rodell. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumeriach. Koszt jest nieznaczny. Szczęśliwy wynik gwarantowany. Skład główny: „Ontaz", Warszawa, Traugutta 3.

Polska

FARBA DO WŁOSÓW

ODSIWIACZ

Psyche

GĄSECKIEGO *z kogutkiem*

Siwe włosy są oznaką starości, brońmy się przed wyglądem starczym

OGŁOSZENIA DROBN

Wychowawczyni z praktyką freblowską szuka posady. Chętnie do majątku. M. Czarnecka, Warszawa-Żoliborz, ul. Marymoncka 1-b m. 16.

Sprawi Pani swej przyjaciółce prawdziwą radość, jeśli zaprenumeruje jej nasze pismo

Przyjmę zaraz pracownicę domową uczciwą, lubiącą czystość, umiejącą gotować i prać. Może być osoba starsza, reflektująca na dłuższy pobyt na wsi.

Zgłoszenia z podaniem warunków proszę kierować pod adresem:

Kierownictwo szkoły w Gołuchowicach, poczta Siewierz, pow. Zawiercie.

Jadłopis

NIEDZIELA:

Barszcz czysty, naleśniki z mózgiem.
Pieczeń cielęca z sałatą.
Pierożki z serem i śmietaną.
Kisiel cytrynowy.

PONIEDZIAŁEK

Grochówka.
Szpinak z jajami faszerowanymi.
Befsztyki z ziemniakami.
Kompot ze śliwek.

WTOREK:

Zupa szczawiowa z ziemniakami.
Smardze w śmietanie.
Kotlety wieprzowe.
Kisiel czekoladowy.

ŚRODA:

Ziemniaczana na mięsie.
Rostbeaf z makaronem.
Budyń z kaszy jaglanej, sos pomidorowy.
Grzanki z marmeladą.

CZWARTEK:

Zupa piwna z twarogiem.
Budyń z kapusty.
Pekeflejsz z ziemniakami.
Kompot z rabarbaru.

PIĄTEK:

Rosół rybny z łazankami.
Ryba po grecku.
Budyń z sucharka z szodonem lub sosem waniliowym.

SOBOTA:

Rosół z kluskami francuskimi.
Sztukamięsa z sosem szczawiowym.
Makaron z grzybami.
Galaretka pomarańczowa.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 8.V. - 14.V 1938 r.

NIEDZIELA 8.V.
8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z Katedry na Wawelu
11.30 — Pamiątki polskie w Dreźnie — reportaż
12.03 — Poranek muzyczny z Poznania
13.30 — Muzyka obiadowa
14.45 — Audycja dla wsi
16.05 — Koncert solistów
16.45 — „Co będziemy nosiły w lecie" — pogadanaka
17.00 — Koncer rozrywkowy — transm. z Teatru Rozmaitości w Radomiu
19.00 — „Kapelusz słomkowy" — wodewil — część I
19.40 — Slynni wirtuozi — XXI audycja
21.15 — „Kapelusz słomkowy" — wodewil, — część II
22.05 — Opowieść o Wagnerze — II audycja — z Krakowa

PONIEDZIAŁEK 9.V.
8.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół z Krakowa
11.40 — Drobne warsztaty wytwórcze — reportaż z Kielc
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Z pieśnią po kraju"
16.15 — Serenady i romanse — koncert
17.00 — Odczyt
17.15 — Arie, pieśni i utwory fortepianowe
18.10 — Groteski jazzowe
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja Junackich Hufców Pracy
19.30 — Dyskutujmy: „O zwalczaniu żebractwa" — ze Lwowa
20.00 — Koncert rozrywkowy
22.00 — Koncert Symfoniczny Ork. P. R.

WTOREK 10.V.
6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Fragmenty z koncertów fletowych Mozarta
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci starszych
16.15 — Koncert Orkiestry Rozgłośni
17.10 — Mickiewicz i Maryla w Bolcienikach
17.30 — „Polskie pieśni o wiośnie i miłości" — transm. do Londynu
18.00 — Miedź w Polsce — pogadanka
18.45 — Audycja dla wsi
19.50 — Koncert
21.00 — Koncert symfoniczny z Torunia
22.00 — Muzyka taneczna

ŚRODA 11.V.
8.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Pieśni francuskie
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Chwilka pytań" — pogadanka
16.15 — Muzyka lekka
17.00 — O morskiej obronie minowej — odczyt
17.15 — Miniatury kwartetowe
17.50 — Polska młodzież szkolna a obrona kraju — pogadanka
18.10 — Melodie taneczne na organach Wurlitzera
18.35 — Audycja dla wsi
19.20 — Duety wokalne
19.35 — O dzielności uspołecznionej
20.00 — Polska muzyka popularna
21.00 — Koncert chopinowski w wyk. Pawla Lewieckiego
21.45 — „Bema pamięci rapsod żałobny" — Cypriana Kamila Norwida
22.00 — Konkurs chórów regionalnych (VII audycja)
22.30 — Polska muzyka popularna

CZWARTEK 12.V.
6.15 — Audycja poranna
10.00 — „Śladami ostatniej drogi Komendanta"
11.15 — „W rocznicę" — auydcja w wyk. dzieci z sierocińca
11.40 — Marsze symfoniczne
12.03 — Audycja południowa „Wśród robotników"
15.30 — „Trwałe pomniki wielkości" — zbiorowy meldunek dla wszystkich rozgłośni
16.00 — Polskie utwory kameralne i pieśni
17.00 — „Józef Piłsudski" — odczyt
17.20 — Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego
18.15 — Koncert w wyk. Ork. Rozgłośni Wileńskiej
19.00 — Recital śpiewaczy Edwarda Bendera
19.20 — „Wolność tragiczna" — poezjo - montaż
20.00 — Koncert symfoniczny
20.40 — „W GODZINĘ ŚMIERCI"
21.05 — Poemat żałobny" — Woytowicza
21.45 — „Misterium nocy majowej" — Ludwika Hieronima Morstina
22.30 — Muzyka

PIĄTEK 13.V.
6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Utwory fortepianowe Brahmsa
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Nasze drzewa" — audycja dla dzieci starszych
16.15 — Koncert rozrywkowy
17.00 — „Szkoła, która przychodzi do ucznia" — pogadanaka
17.15 — Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego
18.00 — Koncert chóru dzieci krakowskich
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Teatr Wyobraźni — „Krosienka" — I. Krasickiego
20.000 — „Księżniczka Gerolstein" — operetka Offenbacha
22.00 — Koncert — starodawna muzyka angielska
23.00 — „Dzień żałoby w Polsce" — odczyt

SOBOTA 14.V.
6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Polonezy symfoniczne
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Tajemnica królewskiego zegara" — słuchowisko dla dzieci
16.15 — Koncert rozrywkowy
17.00 — Transmisja nabożeństwa majowego z Jasnej Góry
18.15 — Pianistki jazzowe
18.35 — Auydcja dla wsi
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
20.00 — Muzyka popularna w wyk. Rozgłośni Wileńskiej
21.00 — „Aida" — opera w 4-ch aktach.

APLIKACJA I HAFT NA OPALU

Wzór ten jest tem dobry, że tworzy pasy i możemy go powtarzać dowolną ilość razy. Nadaje się na story (pasy pionowo i kapy na łóżka, pasy poprzecznie). Kwiaty, liście i brzeg są z podwójnej warstwy opalu.

Wzór należy dokładnie przekalkować, następnie pod kwiatki i liście podłożyć drugą warstwę opalu, dokładnie przyfastrygować, a następnie haftem gęstym, okrętkowym przyhaftować według linii wzoru. Niepotrzebny opal obcinamy, a następnie haftujemy gęstą okrętką łodygi.

NOWE SPOSOBY ZDOBIENIA BLUZEK

I. Bluzka z ozdobnymi guzikami. Bluzka ta wygląda jakby miała poprzypinane kwiatki, tymczasem kwiatki są aplikacją na guzikach, a listki naszyte są przy dziurkach.

II. Bluzka w poprzeczne pasy. Tę bluzkę zdobimy wstążką z tego materiału co całość. Wstążkę układamy w poprzeczne fałdy i przyszywamy nie przyprasowlując. Kolory rozkładamy jak pokazuje rysunek.

APLIKACJA NA WOREK PLAŻOWY

Jest to zupełnie nowy sposób aplikacji, aplikacja wypukła. Rybkę i gwiazdę morską wycinamy najpierw z flaneli, a następnie wycinamy z materiału, z którego chcemy robić aplikację, a więc z kolorowego kretonu lub płótna, tylko te drugie formy (z płótna czy kretonu) muszą być większe z każdej strony około centymetra. Kładziemy teraz rybkę czy gwiazdę na lewej stronie tejże rybki czy gwiazdy z kolorowego materiału, która jest jak wyżej mówiliśmy większa od flanelowej i razem fastrygujemy.

Następnie zakładamy brzegi wystające kolorowego materiału na flanelę i lekko je przyszywamy do tej flaneli. Prasujemy rybkę i gwiazdę po lewej stronie, następnie nakładamy na płótno, z którego robimy worek i po przyfastrygowaniu przyszywamy wzdłuż brzegów ściegiem przed igłą. Również ściegiem przed igłą przeszywamy wszystkie linie na rybce i gwieździe, uważając dobrze, aby chwytać igłą wszystkie warstwy materiału na raz.

Po wykonaniu aplikacji robimy fale łańcuszkiem.

Worek robimy zupełnie prosty, trochę zaokrąglony na dole. U góry ściągamy na drewniane obręcze, na które przyszywamy worek szerokim obrębem.

Wnetrze worka można podbić ceratką.

FUTERAŁ NA KSIĄŻKĘ

Prawie wszystkie Panie noszą ze sobą książkę, którą chętnie czytają, zarówno w domu, jak w biurze, czy nawet w tramwaju. Największy kłopot sprawia nam książka w tramwaju i na ulicy. Książka trzymana pod pachą wyślizguje się co chwila i nie rzadko upada nam w krytycznej chwili płacenia za bilet. Aby tego uniknąć, możemy zrobić futerał na książkę łatwy, tani i praktyczny. Najwygodniejszy jest futerał zrobiony sposobem torebkowym uwidocznionym na rysunku B z paseczkami do trzymania razem z torebką. Jeśli nam ten rodzaj futerału nie odpowiada, możemy zrobić nieco inny z jednego pasa prostokątnego zakończonego od lewej strony kieszonkami, w których umieszcza się okładkę książki. Na robotę tę potrzeba 10 cm filcu foxtrot; 10 cm filcu ciemny brąz: 5 cm filcu ciemny zielony.

Wyniki marcowego konkursu rozrywek umysłowych

(9 zadań ogłoszonych w Nr Nr 12, 13 i 14 „Praktycznej Pani").

ROZWIĄZANIA

Arytmograf Nr 1: Nowy Sącz, Turcja, Pięta, Dymią. — Niech każda z nas w nowym roku zjedna chociaż jedną nową prenumeratorkę „Praktycznej Pani", a powiększy się nasza rodzina o sto procent.

Łamigłówka Nr 2: Kominiarczyk. Krzyk. Kimono (wspak). Markiz. Ikona. Narocz. Irmina. Armia. Rycina. Czyrak. Znika. Kroczy (wspak). Krymka.

Mozaika Nr 3: Mat. Ara. Rej. Jar. Asa. Moc. Aak. Lep. Iwa. Cep. Kab. Arc. Cis. Abo. Ney. Dyl. Ica. Dok. Aga. — Maria Malicka, Candida.

Rebusiki literowe Nr 4: Wyprzedaż. Pokarm.

Bilety wizytowe Nr 5: Masażystka. Automobilista.

Gwiazda Nr 6: Kark. Kora. Kort. Koty. Kask. Kura. Agat. Tory. York. Kwik.

Logogryf Nr 7: Klara. Kania. Kadet. Korea. Krzyk. Kiesa. Kajak. Kosów, Katar. Koral. Kluza. Kogut. Kopia. Krowa. Karuk. Kotek. Karaś. Krety. Katol. — Andrzej Strug, Portret.

Żarcik primaaprilisowy Nr. 8: Tytuł poczytnego pisma dla kobiet.

Zadanie na czasie Nr 9: Proso. Romeo. Bowo. Manko. Awizo. Anzio. Piano. Rondo. Imago. Lando. Ireno. Siano. — Prima Aprilis — 12 zer.

Trafne rozwiązania nadesłali z Warszawy: Biahuta St., (3 zad.); Borkowska L., (6 zad.); Bulatowiczówna H. (5 zad.); Daniszewska E. (8 zad.); Doering H. (4 zad.); Fundowicz A. (6 zad.); Gocman St. (4 zad.); Gołobska A. (5 zad.); Gremlicowa J. (6 zad.); Hodbod H. (4 zad.); Hryniewicka F. (5 zad.); Konczakowa A. (4 zad.); Kosmowska N. (8 zad.); Kozłowski N. K. (9 zad.); Kralkowska A. (5 zad.); Krzysztofik Eug. (8 zad.); Lewenti Z. (6 zad.); Lewińska W. (6 zad.); Lilpopowa M. (8 zad.); Maetschke J. (6 zad.); Marczakówna M. (5 zad.); Mączkowa H. (6 zad.); Modrzejowska St. (8 zad.); Oracka B. (5 zad.); Sieradzka H. (6 zad.); Słoniewska J. (8 zad.); Sobocińska H. (7 zad.); Strubel M. (9 zad.); Świętochowska W. (6 zad.); Wolińska J. (8 zad.); Wołujewicz Z. (5 zad.); Wójcicka W. (5 zad.); Zalewska M. (9 zad.); Załęska I. (2 zad.); Zamińska Fl. (8 zad.).

Z prowincji:

Anczykowa Z., Ursus (4 zad.); Anderszewska Z., Gołotczyzna (5 zad.); Ankiewiczowa A., Nowogródek (6 zad.); Antowska St., Poznań (7 zad.); Bajerowa J., Zwola (4 zad.); Bauerfeind M., Sokołów Podlaski (6 zad.); Bereśniewiczowa H., Dąbie (6 zad.); Błada W., Huta Drewniana (7 zad.); Bładowa M., Huta Drewniana (7 zad.); Bochińska U., Gniew (7 zad.); Borowiczówna L., Poznań (8 zad.); Borowska Eug., Starosielce (2 zad.); Borysiewiczowa J., Kikół (8 zad.); Borysowa J., Bielsk k/Płocka (5 zad.); Brablecówna Z., Zowoja (5 zad.); Broniatowska Z., Białystok (6 zad.); Brylowa W., Pruszków (5 zad.); Brzezińska M., Kosina (4 zad.); Bujkówna L., Pobiedziska (8 zad.); Bytońska Z., Gostyczyna (4 zad.); Chmielnicka M., Jaszczów (3 zad.); Chodurska J., Iwaniska (3 zad.); Chudzyńska J., Sierpc (7 zad.); Cichocka M., Krynica (7 zad.); Ciszkowa St., Poznań (7 zad.); Czachorowska M., Lublin (5 zad.); Czaplińska S., Konin (6 zad.); Cziarniawska H., Łódź (3 zad.); Czerni'owa J., Toruń (5 zad.); Czerwińska M., Biała Podlaska (8 zad.); Dawidowska M. Niemenczyn (5 zad.); Dąbrowiecka M., Grodno (6 zad.); Dolińska Z., Janów Lub. (6 zad.); Drozdowiczowa A., Poznań (8 zad.); Drzewiecka M., Sosnowiec (6 zad.); Duszyńska D., Gdynia (7 zad.); Fedosiuk H., Pawłów (3 zad.); Floryńska N., Radom (5 zad.); Friesko'owa J., Inowrocław (7 zad.); Gabrysiowa M., Kraków (6 zad.); Ginter St., Katowice (6 zad.); Gładyszowa L., Poznań (3 zad.); Gorzałkowa K., Krzepice (3 zad.); Grabowska L., Wyszogród n/Wisłą (9 zad.); Grochotowa J., Kraków (3 zad.); Gryczewska H., Kołaki (5 zad.); Gryniewiczowa W., Radziwiłłów (6 zad.); Grysztarowa M., Legaty (6 zad.); Grzechocińska Z., Łowicz (8 zad.); Hermanowiczowa L., Lublin (5 zad.); Hermanówna L., Jeżewo (7 zad.); Hęćkowa Wł., Parczew Nowy (5 zad.); Hliszczukowa M., Sadowne (7 zad.); Hubicka M., Biruki (3 zad.); Jachimowicz J., Ostrów Maz. (8 zad.); Jakubowska W., Uniejów (5 zad.); Janikówna J., Mizerów (7 zadań); Jaworowska Kl., Lublin (9 zad.); Jesionowska J., Kock (7 zad.); Jeszkowa L., Tarnowo Podg. (8 zad.); Kalinowska J., Choino Nowe (5 zad.); Kasprowiczówna Z., Ostrowiec Świętokrzyski (7 zad.); Kawska Eug., Lwów (3 zad.); Kleczeńska H., Lwów (7 zad.); Kochmańska W., Pawłów (6 zad.); Korusowa H., Poznań (8 zad.); Kotulewiczowa St., Kryłów (6 zad.); Krajewska M., Milanówek (9 zad.); Krall I., Iwanowicze (4 zad.); Kucharska M., Sarny (3 zad.); Kuczewska Elż., Puławy (4 zad.); Kwiatkowska D., Grudziądz (6 zad.); Kwiatkowska J., Wojtkowa (3 zad.); Larkowska M., Trzebinia (4 zad.); Łebkowska H., Rachanie (5 zad.); Malinowska K., Sadowne (4 zad.); Marzec Eug., Dąbrowa Górnicza (4 zad.); Michalska W., Kraków (7 zad.); Muratów W., Legionowo (6 zad.); Niklasowa H., Białystok (5 zad.); Niwicka Wł., Mirzec (5 zad.); Nowakowa L., Zakrzówek (7 zad.); Nowicka K., Jody (5 zad.); Nowosielecka M., Wańkowa (5 zad.); Owsińska J., Bolechów (6 zad.); Patorska M., Częstochowa (6 zad.); Pawłowska K., Babice (6 zad.); Pawłowska Z., Czerniczyn (4 zad.); Piotrowska Aur., Lublin (7 zad.); Pitrowa L., Zakopane (5 zad.); Plucińska M., Bolewice (5 zad.); Płocieniakowa G., Włocławek (6 zad.); Prokopówna Ant., Klewań (7 zad.); Pruszyńska M., Koszarke (7 zad.); Przyluska R., Ruskie Piaski (4 zad.); Puczkowska Z., Gdynia (7 zad.); Raabianka H., Sopoty (5 zad.); Rogińska H., Toruń (7 zad.); Rojek Z., Poznań (7 zad.); Sajdakowa J., Warlubie (7 zadań); Sęchocka Kr., Toruń (8 zad.); Skałbaniowa M., Poromów (6 zad.); Słowińska Z., Legionowo 7 zadań); Smoniewska J., Płudy (4 zad.); Sochacka H., Dęblin (6 zad.); Socjusz J., Ostrołęka (5 zad.); Sowińska M., Rozprza (5 zad.); Starnowska J., Siemiatycze (5 zad.); Stradzianka J., Tarnów (5 zad.); Suchorowa W., Lublin (7 zad.); Superatowa M., Tarnopol (6 zad.); Szczepanik W., Bitków (6 zad.); Szczepańska J., Sochaczew (6 zad.); Szerszeniowa St., Gać (7 zad.); Świechowski M., Bliższe Przedmieście (6 zad.); Tomaszewska K., Gdynia (7 zad.); Turzańska I., Śniatyń (7 zad.); Tyszecka Ant., Harkazów (4 zad.); Uszyńska St., Sokal (7 zad.); Wachonin Br., Chodzież Wlkp., (7 zad.); Waschinówna A., Kikół (6 zad.); Weberowa Al., Poznań (5 zad.); Werszlerowa I., Myślenice (8 zad.); Wicińska M., Dęblin (5 zad.); Widuchowska W., Katowice (8 zad.); Wisłocka I., Lisów (6 zad.); Witkowska J., Wólka Zamkowa (7 zad.); Wojciechowska L., Grudziądz (6 zad.); Wojnarowiczówna H., Żurawno (6 zad.); Wrońska I., Skarżysko Kam. (6 zad.); Zarembina K., Stanisławów (6 zad.); Zawadzka H., Żyrardów (4 zad.); Zdanowska L., Gniew (7 zad.); Zegarowska St., Helenów (6 zad.); Żułkwina Wł., Kalisz (7 zad.); Żytowa I., Koronowo (6 zad.).

Nagrody otrzymują: pp. *Kozłowski N.K., Oracka B. i Wójcicka W.* z Warszawy oraz pp. *Friesko J., Inowrocław, Grabowska Z., Wyszogród n/Wisłą, Grzechocińska Z., Łowicz, Michalska W., Kraków, Starnowska J., Siemiatycze i Zdanowska L., Gniew.*





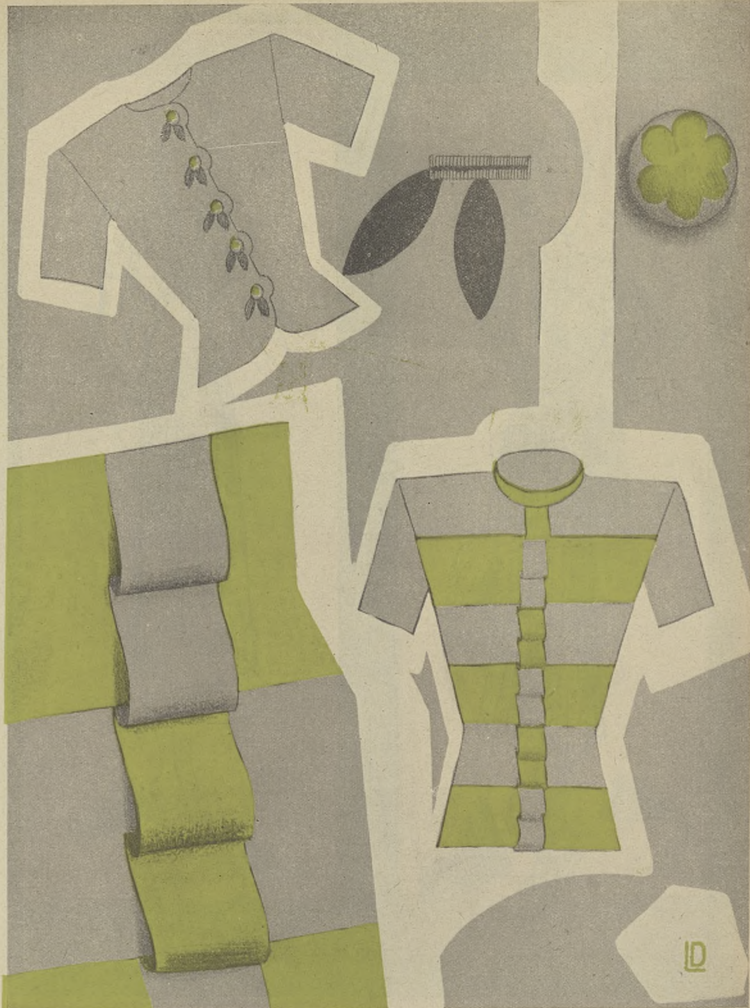




140 P. P. Sukienka wizytowa z matowego jedwabiu, stanik w szerokie zakładki, na każdej zakładce kokardka z tegoż materiału.

140 P. P. Suknia wieczorowa z białej organdyny, rękawy z dwóch falban, na dole trzy falbany, przy szyi kreza. Szarfa z jedwabiu wzorzystego.

142 P. P. Sukienka spacerowa z woalu wełnianego, dół sukni plisowany. Góra sukni z woalu w deseń. Bolero szurowane.



Nowe sposoby zdobienia bluzek. Opis w tekście.





143 P. P. Plisowana suknia z wzorzystej żorżety.

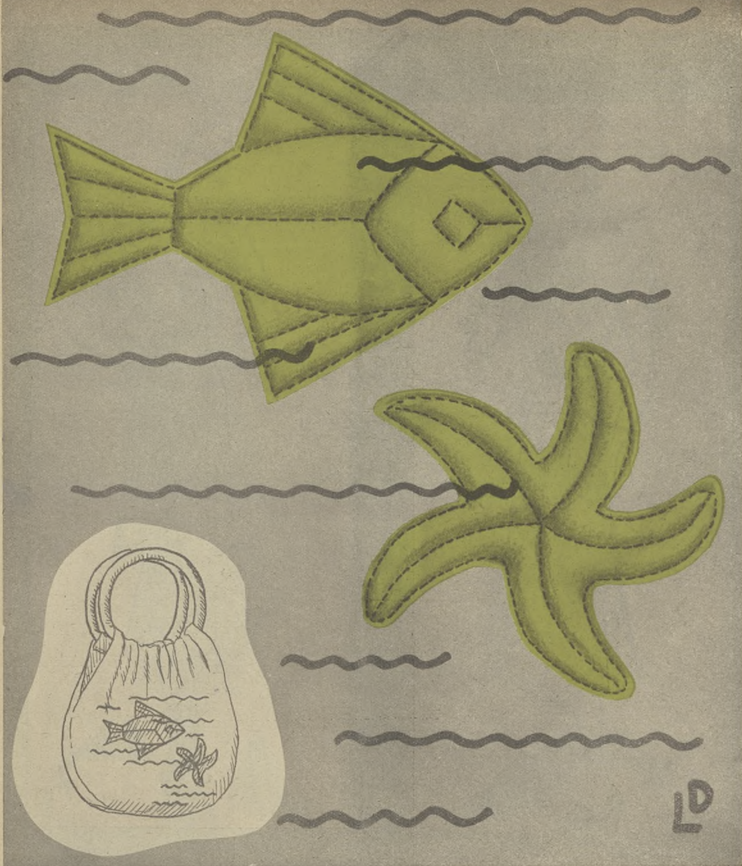
144 P. P. Suknia dla osoby tęższej, stanik przymarszczony, wszyty w karczek.





145 P. P. Suknia z deseniowego jedwabiu, kołnierzyk z białej organdyny, kokardki w kolorze deseniu.

146 P. P. Suknia z bolerkiem z deseniowego woalu, szarfa jedwabna w kolorze deseniu.



Torba plażowa.

Konto P. K. O. Nr 14.400 **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 686**

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie zł. 1.—; kwartalnie zł. 3.—; półrocznie zł. 6.—; rocznie zł. 12.—.
ZAGRANICĄ: kwartalnie zł. 4.50; rocznie zł. 15,20. Do Austrii, Węgier i Czechosłowacji — ceny jak w kraju.

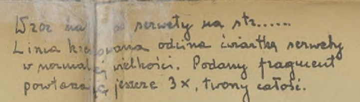
CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim, przez szerokość 1 łamu — **w tekście** — 70 gr., **za tekstem** — 50 gr., **drobne** 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

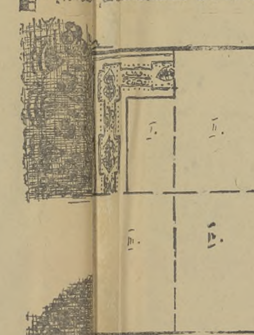
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ". WARSZAWA.



Wzór haftu do serwety na str.....
Linia kreskowana odcina ćwiartkę serwety w normalnej wielkości. Podany fragment powtarzając jeszcze 3×, tworzy całość.

- mereżka.
- ścieg płaski
- „Toled", ewentualnie wstawki szydełkowane

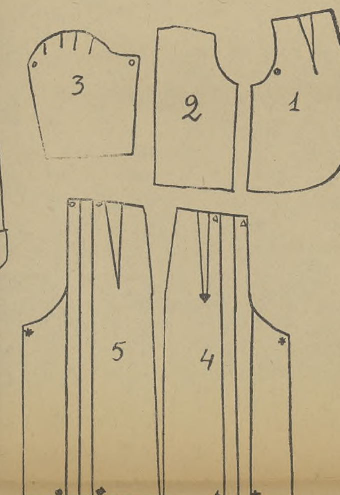


Części koronki do serwety.
B-C - fragment powtarzający się na bokach serwety.
A-B - fragment rogu, powtórzony dokładnie 4×.

MK

FK

LD



Komplet tenisowy, przy zmianie bluzeczki może być turystyczny

Potrzebna ilość materiału na kom. tenisowy, lub turystyczny 4 m. 50 cm. szer. 80 cm.

1. przód bolerka
2. tył bolerka
3. rękaw
4. przód spódnicy - spodni
5. tył " "

BLUZKA.



Potrzebna ilość materiału: 1 m 50 cm.

6. przód bluzki
7. tył "
8. rękaw
9. kołnierz
10. pateczka
11. mankiet.

linia załamania

kołnierz

tył

przód

bok

środek tyłu

zaszewka

środek przodu

bok

mankiet

bok

środek przodu

środek tyłu

środek przodu

bok

zaszewka

środek tyłu

środek tyłu

linia załamania

linia załamania

Praktyczna Pani Nr 19
1938 r.

